


# ZIARNO PRAWDY

Czasopismo chrześcijańskie · grudzień 2018 · Nie na sprzedaż



**W TYM NUMERZE:** Wypełnienie czasu · Jaki jest mój życiowy cel?

· Stałe oddanie w małżeństwie · Jak okazywać gościnność · Odśnieżanie i usługiwanie



# Ziarno Prawdy

## Wydawca:

Christian Aid Ministries  
P.O. Box 360  
Berlin, OH 44610 USA

## Wydawane w Polsce przez:

Międzynarodowa Misja Anabaptystyczna  
ul. Miłosza 8  
05-300 Stara Niedziałka  
redakcja@ziarnoprawdy.pl

## Komitet wykonawczy:

David Troyer | Paul Weaver  
Roman B. Mullet | James R. Mullet  
Philip Troyer | Eli Weaver

## Komitet rewizyjny:

Ernest Hochstetler | Johnny Miller  
Clay Zimmerman | Fred Miller | Michael Jantzi

## Redaktor naczelny:

Alvin Mast

## Zastępca redaktora naczelnego:

James K. Nolt

## Skład komputerowy:

Kristi Yoder | Irene Martin  
Paweł Szczepanik

## Korektorzy:

Jolanta Ławrynowicz | Szymon Matusiak

## Zdjęcie na okładce:

Shutterstock

Czasopismo jest bezpłatne.

Dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto:

Fundacja „Dziedzictwo”

ING Bank Śląski nr:

91 1050 1894 1000 0022 9084 2752

© 2018 Całość niniejszej publikacji ani żadna jej część  
nie może być reprodukowana bez pisemnej zgody  
Christian Aid Ministries.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

www.christianaidministries.org

# Spis Treści

## Artykuł wstępny

Wypełnienie czasu ..... 3

## Nauczanie

Stworzenie: Boży cykl ..... 5

Jaki jest mój życiowy cel? ..... 9

Znaczenie Świąt Bożego Narodzenia ..... 11

## Dla rodziców

Budowanie szacunku ..... 12

Stałe oddanie w małżeństwie ..... 13

Wyraźna komunikacja ..... 14

Anna – potęga modlitwy ..... 15

## Część historyczna

Wprowadzenie do pism Ojców Apostolskich (część piąta) ..... 17

## Część praktyczna

Zapobieganie upadkom ..... 20

Jak okazywać gościnność ..... 22

## Dla młodzieży

Śladami Jezusa ..... 23

„Podarowali mu... złoto...” ..... 25

Kto potrzebuje Chrystusa w czasie Świąt Bożego Narodzenia? ..... 25

## Kącik dla dzieci

Odśnieżanie i usługiwanie ..... 27

Cebula i papryka ..... 29

## Fragment książki

Schronienie dla Betteken (część siódma) ..... 30

## Poezja

Nadszedł czas epoki nowej ..... 35

## Ostatnia strona

Bóg Stwórca ..... 36



# ARTYKUŁ WSTĘPNY

„A co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to powierz wiernym ludziom, którzy będą zdolni nauczać także innych”. 2 Tymoteusza 2,2

## WYPEŁNIENIE c z a s u

—*Alvin Mast*

Nigdy nie męczy mnie czytanie pierwszych dwóch rozdziałów Ewangelii Łukasza. Jestem przejęty relacją z tego wielkiego wydarzenia, które wpłynęło na cały świat. Wpływa na wierzących i na ateistów. Można przyjąć to przesłanie albo je zignorować, ale nie można się od niego uchylić. Możemy je przyjąć z wielką radością albo się z niego wyśmiewać aż do śmierci. Możemy szydzić z najwspanialszej wieści ze wszystkich, lecz pewnego dnia i tak wszyscy w nią uwierzymy.

Radujmy się, czytając o niej w Liście do Galacjan 4,4: „Lecz gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg posłał swego Syna, zrodzonego z kobiety, zrodzonego pod prawem (...)”, a potem w Liście do Efezjan: „Aby w zarządzeniu pełni czasów wszystko zebrał w jedno w Chrystusie, i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (UBG).

Pewnego dnia Bóg kazał aniołowi Gabrielowi pójść do Nazaretu, małej wioski w Galilei, aby zaniósł wiadomość pewnej młodej dziewczynie imieniem Maria. Była ona zaręczona z Józefem.

Wszedłszy do domu rodzinnego Marii, Gabriel

powiedział: „Witaj, obdarowana łaską, Pan jest z tobą. Błogosławiona jesteś między kobietami” (Łk 1,28 UBG).

Ujrawszy anioła, Maria zlekła się z powodu jego słów. Zachodziła w głowę, co może oznaczać to pozdrowienie. Zwracam się do Was, młode dziewczęta, które to czytacie. Nie zastanawiajcie się nad tym, co też Bóg zechce zrobić w Waszym życiu, tylko trwajcie przed Nim w czystości i świętości. Pamiętajcie, że młoda Maria nie różniła się niczym od innych młodych kobiet. Bóg ją wybrał i uprzywilejował. Nie musimy koniecznie wiedzieć, dlaczego to zrobił.

Niechaj Waszym celem będzie Boża przychyłność względem Was. Trwajcie w Jego miłości, bogate w dobre uczynki, skromne w wyglądzie i zadowolone z tego, co Wam dał. Nie martwcie się, jeśli nie macie wysokiego wykształcenia, prawych rodziców albo nie mieszkacie w odpowiednim miejscu. Gabriel wiedział dokładnie, gdzie mieszkała Maria i równie dokładnie wie, gdzie Wy mieszkacie. Bóg jest wierny, więc zachęcam i Was do wierności.

Następnie anioł powiedział Marii, że będzie miała Syna! Jak myślicie, co musiało jej wtedy przyjść do głowy? „Ja? Syna? Nie jestem nawet mężatką”. Wyobraźcie sobie rosnące zdumienie tej młodej dziewczyny w miarę, jak anioł mówił dalej: „Urodzisz Syna i nadasz Mu imię Jezus”. Dalej mówił, że jej Syn będzie wielki. Nie tylko wielki, ale będzie również zwany Synem Najwyższego, „Pan Bóg da mu tron jego ojca Dawida”.

Kiedy Maria była w stanie wreszcie pozbiierać myśli, zapytała anioła, jak ma urodzić dziecko, skoro nie jest mężatką. Gabriel łagodnie wyjaśnił, że Duch Święty zajmie się tym wszystkim na swój sposób. Wyobraźcie sobie, że anioł powiedział również, iż jej starsza kuzynka, która jest już zbyt stara, by mogła mieć dzieci, również zajdzie w ciążę! Widząc pytające spojrzenie Marii, Gabriel dodał: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”.

Maria wydawała się usatysfakcjonowana z odpowiedzi. „Oto ja służebnica Pana, niech mi się stanie według twego słowa. Wtedy odszedł od niej anioł”.

Potem wyruszyła w podróż do swojej kuzynki Elżbiety, a dowiedziawszy się od niej, jak wielkie rzeczy Bóg uczynił, z wrażenia wykrzyknęła: „Wielbi moja dusza Pana”.

W drugim rozdziale Ewangelii Łukasza znajdujemy Marię i Józefa w stajni, ponieważ wszystkie gospody w mieście były już pełne gości. Co mogła sobie pomyśleć Maria, kiedy odmawiano im noclegu we wszystkich miejscach? Narzekała? Suszyła głowę mężowi, obwiniając go o to, że nie zadbał o wszystko wcześniej? Z jej opisu wynika, że miała czyste motywacje i była zadowolona z każdego miejsca, które Bóg wyznaczyłby na poród. Syn Boży był dla nas przykładem nawet podczas swych narodzin.

Maria zawięła nowo narodzone dziecko w pieluszki i położyła w żłobie. Jakież pokorne początki miał w ciele Król królów i Zbawiciel świata!

Niektórzy pytają, dlaczego Jezus nie urodził się zaraz po tym, jak Adam i Ewa zostali wygnani z Ogrodu Eden. Lub dlaczego nie urodził się zaraz po potopie, albo w jakimkolwiek innym momencie historii? Nie znamy pełnej odpowiedzi na te pytania, lecz w skrócie można powiedzieć, że urodził się w Bożym czasie – czyli w pełni, lub inaczej: gdy wypełnił się czas.

Osobiście bardzo mnie zadowala przyjęcie Bożego terminu jako „wypełnienia czasu”. Nastąpiło ono wtedy, gdy Bóg zdecydował, że Syn przyjdzie na świat poprzez narodziny w ludzkim ciele. Jestem przekonany, że gdyby

Jezus urodził się kiedykolwiek indziej, nie miałyby to wpływu na zbawienie czy potępienie ani jednej ludzkiej duszy.

Choć Maria i Elżbieta żyły w Bożym „wypełnieniu czasu”, my również możemy doświadczać wielkiego odpocznienia, wiedząc, że żyjemy w naszym własnym „wypełnieniu czasu”. Paweł napisał, że został ukrzyżowany wraz z Chrystusem, a teraz żyje już nie on, lecz Chrystus w nim. A potem dodał: „A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie” (Ga 2,20-21 UBG).

Nawet jeśli naszego „wypełnienia czasu” nie da się porównać z doskonałym terminem narodzenia Zbawiciela, musimy pamiętać, że On umieścił nas na tej ziemi w celu wypełnienia Jego planu. Królowa Estera została powołana do życia na czas wyzwolenia Żydów. Jonasz żył w czasie odpowiednim dla Niniwy, a Dawid, aby królować nad Izraelem. Jest napisane, że Dawid służył swemu pokoleniu według woli Bożej.

Cud Narodzin Zbawiciela nie przestaje mnie zadziwiać i zdumiewać. Każdy szczegół stał się dokładnie według Bożego zamierzenia. Dwie kuzynki, tak różne, a jednak tak podobne, urodziły dzieci będące cudem dla każdej z nich. Prorocy zapowiedzieli, że Mesjasz urodzi się w Betlejem, ale Jego rodzina będzie pochodzić z Nazaretu. Mędrcy ze Wschodu, obserwując gwiazdy, wybrali odpowiedni czas, żeby przynieść dary. Pasterze zostali nawiedzeni przez całe rzesze aniołów. Gospody były przepelnione do tego stopnia, że Jezus urodził się w stajni. Jan wyszedł na pustynię, żeby nauczać, a w tym samym czasie Pan udał się do wiosek.

Uchwyćmy ideę „wypełnienia czasu”. Mamy Zbawiciela, który narodził się w pełni czasu. Zostaliśmy umieszczeni na tej ziemi, żeby wypełnić Boży plan. Służymy innym, ponieważ mamy Zbawcę, który się urodził, umarł i zmartwychwstał, a następnie wstąpił do nieba w pełni Bożego czasu. Niechaj naszym postanowieniem będzie całkowite oddanie się Chrystusowi i uwielbienie Go. Chciejmy służyć Kościołowi i stanowić przykład postępowania dla innych.

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



# NAUCZANIE

„Dlatego, bracia, stójcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanych nauk, o których zostaliście pouczeni czy to przez mowę, czy przez nasz list”. 2 Tesaloniczan 2,15

## Stworzenie: Boży cykl

—David L. Burkholder

### Bóg obiecuje Zbawiciela

*Ewangelia Łukasza 1,26-38*

Od być może 4000 lat człowiek wyczekiwał wypełnienia Bożej obietnicy złożonej Adamowi i Ewie. Po popełnieniu przez nich grzechu, który pozbawił ich bliskiej relacji z Bogiem i spokojnego, bezpiecznego środowiska w Ogrodzie Eden, dał im zawołowaną obietnicę przyszłego Odkupiciela. Przez tysiące lat lud Boży czekał na ten dzień. W międzyczasie prorocy stale powtarzali tę obietnicę, podając kolejne szczegóły mającego nadejść wydarzenia.

Następnie, jak czytamy w Liście do Galacjan 4,4, wypełnił się czas i wreszcie się stało – przyszedł na ziemię Pan Jezus, Syn Boży. Przyszedł jako Mesjasz i Wyzwoliciel ludzkości z jarzma grzechu. To wydarzenie stanowi zasadniczą myśl naszej lekcji. W tej części skupimy się na Bożym wyborze ludzkiej matki Jego Syna – skromnej, bezpretensjonalnej Marii.

Żona Zachariasza, Elżbieta była w szóstym miesiącu ciąży z Janem (który miał być poprzednikiem Mesjasza, Syna Bożego), gdy Bóg posłał swego anioła Gabriela, żeby zawiadomił Marię o jej roli w tym kulminacyjnym wydarzeniu. Maria była prostą, młodą dziewczyną z nieznanego miasteczka Nazaret na wzgórzach Galilei. Jednak w jej życiu Bóg Ojciec znalazł coś, co znalazło upodobanie w Jego oczach i została wybrana na matkę Jego Syna, Jezusa.

Wszystko toczyło się dla niej normalnie. Była zaręczona z Józefem i niewątpliwie robiła jakieś plany i przygotowywała się do nadchodzącego ślubu. I nagle wśród tego

wszystkiego została zaskoczona wizytą niebiańskiego posłańca z dziwną, niepokojącą wieścią. Anioł uspokoił ją i przekazał przesłanie od Boga. Została przez Niego wybrana na matkę Syna Bożego, Jezusa, który miał uwolnić swój lud od grzechu i zasiąść na tronie swego ojca Dawida na zawsze.

Dla Marii było to zbyt wiele. „Dlaczego ja? Jak to może się stać?”

Gabriel odpowiedział na jej pytania. Znalazła łaskę w oczach Boga, a Jego moc miała ją zaciénic i miała począć z Ducha Świętego. Noszenie w swym łonie Świętego Syna Bożego było wielkim przywilejem. Odpowiedzią Marii było pokorne poddanie jej woli planowi Bożemu. Odparła: „Otom ja, służebnica Pańska. Niech mi się stanie wedle Twojej woli”.

Potwierdzając wszechmoc Boga, Gabriel poinformował Marię, że jej kuzynka Elżbieta poczęła w niezwyklej okolicznościach. Była już w wieku zbyt późnym na poczęcie, a oto miała urodzić syna, który miał odegrać znaczącą rolę w przyszłej służbie Syna Marii. Bóg pokazał mocny dowód swojej mocy – zarówno, jeśli chodzi o rolę Marii, jak i o cały przedstawiony plan odkupienia. Na Marii zrobiło to ogromne wrażenie, lecz poddała się dobrowolnie i pokornie przyjęła swoją rolę.

Bóg obiecał Zbawiciela. Wreszcie nadszedł czas wypełnienia Jego planu. Lud Boży wybrany przez Niego do wydania Mesjasza już istniał. Teraz nadeszła chwila zaferowania ludzkości wielkiego błogosławieństwa, a zarazem wielkiej radości. Świat wstrzymał oddech, czekając w napięciu.

## Do przemylenia i dyskusji

1. Chcąc dowiedzieć się jak najwięcej o wydarzeniu omówionym w tym tekście, upewnijcie się, że znacie fragmenty Pisma zapowiadające nadejście Mesjasza. Podzielcie się tym, co znaleźliście.
2. Opiszcie cechy Marii i Józefa, które upoważniały ich do tego, że stali się ziemskimi

**Cel lekcji:** Zrozumieć, jak Bóg wdrażał swój plan postania Zbawiciela i role konkretnych ludzi w tym planie.

**Kluczowy fragment:** Ewangelia Łukasza 1,35.



rodzicami Syna Bożego. Omówcie to.

3. Jak reakcja Marii pokazuje nam, co zrobić, kiedy Bóg czegoś od nas zażąda?
4. W jaki sposób łaska Boża uzdolniła nas i błogosławi nasze posłuszeństwo w stosownym czasie?
5. Zastanówcie się, jaki wpływ i jaką wagę miały narodziny Chrystusa z dziewicy. Dlaczego jest to jedna z podstaw wiary chrześcijańskiej? Porozmawiajcie o tym.

## Potwierdzenie obietnicy

*Ewangelia Łukasza 1,39-56*

Ten tekst następuje zaraz po poprzednim i jest kontynuacją relacji z powołania Marii jako matki Syna Bożego. Po ogłoszeniu anioła i jego wyjaśnieniu Maria oddała się Bogu całym sercem, mimo że czuła się niegodna i wyznała to. Aby potwierdzić, że Bóg może zrobić to, co zechce, anioł

powiedział Marii o cudownym poczęciu dziecka w łonie jej starszej kuzynki Elżbiety. (Następny fragment koncentruje się na udziale Zachariasza i Elżbiety w Bożym planie).

Wkrótce po wizycie anioła, najwyraźniej dając sobie kilka dni na przemyślenie wszystkiego, Maria wyruszyła do Judei, by odwiedzić Elżbietę. Odległość z Nazaretu do jej domu wynosiła prawie 150 kilometrów – całkiem daleko jak dla młodej kobiety. Lecz Maria została zapewniona o Bożej obecności i skierowana do Elżbiety jako potwierdzenie Bożego powołania dla niej. Dlatego się nie bała.

Oczywiście, Elżbieta wiedziała, że chłopczyk, którego nosiła w swym łonie, miał być zwiastunem Mesjasza, na którego czekał Izrael. Witając Marię, Elżbieta od razu zorientowała się, że jest ona matką długo oczekiwanego Mesjasza. Zostało to potwierdzone przez radosne poruszenie dzieciątka w jej łonie i napełnienie Duchem Świętym, a potem przez pieśń uwielbienia.

Ta pieśń była odważną deklaracją wybrania Marii, błogosławieństwem dla jej nienarodzonego dziecka i uznaniem Jego Osoby oraz dzieła. Wyraża w niej również uznanie dla jej poddania się Bożej woli i potwierdza, że wszystko potoczy się tak, jak jej powiedział Pan za pośrednictwem anioła. Z pewnością ten wybuch radości i duchowe wejście były potwierdzeniem dla Marii.

Następnie Maria oddała chwałę Bogu. Jej serce radowało się zarówno Jego dobrocią, jak też potwierdzeniem jej powołania przez Elżbietę. Z głębi jej duszy popłynęła pieśń dla jej Boga, Pana i Zbawiciela. Uwielbiała Go za wybranie mimo niskiego statusu społecznego, a zarazem wywyższenie do pozycji kobiety godnej szacunku i błogosławionej przez wszystkie następne pokolenia. Zrozumiała to, co powiedział jej Gabriel – że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Maria następnie koncentruje się na tym, co Bóg uczynił dla swego ludu w przeszłości. Jego łaska stale jest nad tymi, którzy się Go boją. Swoim mocarnym ramieniem rozprasza pysznych, aroganckich bezbożników. Strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych – być może miała tu na myśli siebie samą. Wzgardził tymi, którzy polegają na sobie samych.

Przede wszystkim Maria uznaje dobroć Boga dla Jego wybranego narodu izraelskiego. Wspomagał ich na wiele sposobów, pocieszał ich, prowadził i zaspokajał ich potrzeby. Poza tym Maria potwierdza, że poprzez okoliczności w życiu jej i Elżbiety Bóg wypełnia odwieczną obietnicę dla Abrahama, iż dzięki jego potomstwu będą błogosławione wszystkie narody ziemi.

Z radością w sercu i chwałą na ustach Maria wróciła do Nazaretu, aby tam czekać na wypełnienie się Bożego planu w jej życiu.

## Do przemylenia i dyskusji

1. Zauważcie, w jaki sposób Bóg potwierdził swoją wolę zarówno Marii, jak i Elżbiecie, przez wzajemne świadectwo i Ducha Świętego. W jaki sposób Bóg potwierdza swoją wolę w waszym życiu? Czy możecie się podzielić tym z innymi?
2. Oto kwestia do przedyskutowania:

**Cel lekcji:** Zrozumieć, jak Bóg przekazuje swoją wolę ludziom.

**Kluczowy fragment:** Ewangelia Łukasza 1,49.

3. Spróbujcie dostrzec błogosławieństwo wzajemnej duchowej zachęty w życiu Marii i Elżbiety. Porozmawiajcie o tym, jak ten czynnik może zostać rozbudzony dodatkowo w waszej lokalnej społeczności.
4. Zwróćcie uwagę na treść pieśni Marii. W jaki sposób możemy dzięki niej uczyć się modlić? Porozmawiajcie o tym.
5. Jakie cechy charakteru obydwu tych kobiet sprawiły, że stały się użyteczne w Bożym planie? Niech każdy zada sobie pytanie, jakie jego własne cechy byłyby użyteczne.

## Zwiastun zostaje ogłoszony

*Ewangelia Łukasza 1,8-20*

Bóg jest zawsze dokładny w planowaniu. Izrael czekał przez czterysta lat w ciszy od momentu, gdy prorok

Malachiasz zapowiedział przyjście Mesjasza i poprzedzającego Go zwiastuna. Ten czas się wypełnił (Ga 4,4). W poprzednich częściach lekcji widzieliśmy Boże powołanie Marii, aby została matką Mesjasza i potwierdzenie tego powołania przez jej kuzynkę Elżbietę, która nosiła w swym łonie Jana Chrzciciela.

Ta część koncentruje się na Bożym powołaniu Zachariasza i Elżbiety, żeby zostali rodzicami obiecanego zwiastuna dla Mesjasza. Lud izraelski czekał na to cierpliwie, wyglądając obydwóch. Czekali na proroka w stylu Eliasza – odważnego, bezpośredniego, grubo ciosanego i nieustraszonego męża, który przygotowuje ludzkie serca na przyjęcie Mesjasza i Jego przesłania. Jan miał być tym mężem.

Wersety 5, 6 i 7 z pierwszego rozdziału Ewangelii Łukasza przedstawiają nam Zachariasza i Elżbietę, opisując ich cechy pasujące do wypełnienia powierzonego zadania. Zachariasz był kapłanem, a Elżbieta pochodziła z kapłańskiego rodu. Moralnie i duchowo byli ludźmi nieskazitelnymi. Byli dobrym małżeństwem. Zdążyli się jednak już zestarzeć i wciąż pozostawali bezdzietni. Jednak, jak wnosimy z wersetu 37, nie miało to dla Boga znaczenia.

Bóg nakazał Mojżeszowi (2 M 30,7-8), żeby w świątyni składano dwa razy dziennie ofiarę z kadzidła. Salomon (2 Krn 8,14) ustalił kolejność, według której

kapłani odprawiali ten codzienny rytuał. Ponieważ było to robione codziennie, a liczba kapłanów była ogromna, każdemu z nich przydarzało się to bardzo rzadko.

Podczas, gdy stary Zachariasz pełnił swoje obowiązki, Boży posłaniec Gabriel stanął obok ołtarza i przemówił do niego. Zachariasz się przestraszył, czemu trudno się dziwić. Co miało znaczyć to nawiedzenie? Dlaczego? Gabriel go uspokoił i przekazał wiadomość. Zachariasz miał mieć syna. Bóg wysłuchał jego modlitw i uhonorował wierne życie jego i żony, obdarzając ich synem – szczególnym synem, który miał być zwiastunem Mesjasza.

Zachariasz nie mógł w to uwierzyć. Syn? W ich wieku? Jak to możliwe? Miał poważne wątpliwości. Anioł wziął go za słowo i dał mu znak, żeby udowodnić Bożą moc i rozwiązać wątpliwości. Zachariasz miał pozostać niemy aż do cudownego narodzenia syna. Gabriel stwierdził wyraźnie, że jego przesłanie wyszło od Boga. To się działo naprawdę. Bóg przemówił. I nie wolno było w to wątpić.

W swej dokładności Bóg podał nawet imię tego dziecka, konkretne instrukcje co do jego wychowania i szczegóły jego służby. Zostało to powiedziane prosto i przystępnie. To dziecko miało być świętym mężem, napełnionym Duchem Świętym już od urodzenia (zob. wersety 41-44). Miał być nazyrejczykiem i trzymać się

z daleka od wszystkiego, co nieczyste. Miał zostać obdarzony mocą Ducha Świętego, a jego zwiastowanie miało zwrócić serca ludu ku Bogu.

Jego narodziny miały przynieść radość nie tylko Zachariaszowi i Elżbiecie. „Będzie radością dla wielu”. Jego kazanie miało skutecznie nawrócić wielu do ich Pana i Boga. Zwiastun miał nadejść. Czyżby Mesjasz był niedaleko?

## Do przemylenia i dyskusji

1. Przyjrzyjcie się życiu i cechom charakteru

**Cel lekcji:** Zobaczyć, jak Bóg przeprowadza swój plan, używając niezwykłych ludzi, którzy nadają się do tego.

**Kluczowy fragment:** Ewangelia Łukasza 1,13-15a

## Rodzi si Zbawiciel

*Ewangelia Łukasza 2,8-20*

„Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka”. Minęło 2000 lat, odkąd Bóg powiedział Abrahamowi, że w nim „będą błogosławione wszystkie plemiona ziemi”. Jeszcze dłużej, odkąd powiedział Ewie, że jej nasienie zetrze głowę węża. I 400 lat ciszy od ostatniego proroctwa Malachiasza. Czy ludzie mieli powody, żeby myśleć, że może Bóg się spóźnia?

On jednak działał, przygotowując świat na przybycie Zbawiciela. Jak powiedział przez proroka Izajasza: „Bo myśli moje to nie myśli wasze, a drogi wasze to nie drogi moje”. Bóg aranżował okoliczności w życiu ludzi, żeby stworzyć doskonałe środowisko dla przybycia na świat Jego Syna, Zbawiciela ludzkości. Jak widzimy w Galacjan 4,4, w odpowiednim czasie Bóg doprowadził swój plan do końca. Ludzie nie mieli się czego obawiać.

W poprzednich częściach omawialiśmy wydarzenia bezpośrednio poprzedzające narodzenie Jezusa – zapowiedź Jego zwiastuna, wybranie Marii i potwierdzenie tego przez Elżbietę. Potem w pierwszych siedmiu wersach rozdziału drugiego widzimy wydarzenie polityczne,

Zachariasza i Elżbietę i zobaczcie, co ich predysponowało do określonej roli w Bożym planie. Czy wy spełniacie niezbędne warunki do tego, żeby Bóg się wami posługiwał?

2. Naszkicujcie kolejność i czas Bożych obietnic Zbawiciela dla ludzkości. Ile lat to wszystko trwało? Dlaczego tak długo? Jakimi ludźmi Bóg się w tym posługiwał? Porozmawiajcie na ten temat.
3. Przyjrzyjcie się charakterowi Jana. Dlaczego miał być nazyrejczykiem? W jaki sposób był podobny do Eliasza? Jaki był cel i zakres jego służby? Porozmawiajcie o tym.
4. Zbadajcie i przedyskutujcie służbę Jana. Czy wypełnił swoją misję? Czy osiągnął Boże cele? Dlaczego przedwcześnie umarł?
5. Zbadajcie i przedyskutujcie służbę aniołów. Czy Bóg nadal posługuje się nimi w swoich planach?

które sprowadziło Józefa i Marię do Betlejem, gdzie miał narodzić się Mesjasz (Micheasza 5,1 – w niektórych przekładach 5,2 – przyp. red.). I urodził się tam, w najskromniejszych warunkach, w rozgwieżdżoną noc, gdy świat odpoczywał.

Nie wszyscy jednak spali. Oprócz nielicznej rodziny w stajni, radującej się z narodzin syna, nie spali również pasterze pilnujący trzód w okolicy. Czy oni również zastanawiali się i rozważali stare proroctwa mówiące o przyjsciu Mesjasza? To ciekawe, zważywszy, że zostali wybrani na pierwszych słuchaczy dobrej nowiny o Jego przyjsciu na świat. Wśród tych ludzi o niskim statusie społecznym wielu było bardzo pobożnych.

Nagle zostali wyrwani z nocnej zadumy przez oślepiającą światłość z nieba i głos anioła. Wyobraźcie sobie, jak musieli być przerażeni. Jednak anioł natychmiast ich uspokoił, mówiąc: „Nie bójcie się”. To zdanie było wielokrotnie używane w okolicznościach prowadzących do wydarzeń tej nocy. Kiedy się już uspokoiili, anioł przekazał im wiadomość z nieba – wspaniałą, radosną wieść: narodził się Zbawiciel, i to niedaleko. Oto są znaki, po których Go poznacie. Urodził się w ubogiej rodzinie w stajni i leży w żłobie, owinięty w pieluszki. Wtedy całe niebo wybuchło chwałą z ust aniołów, żeby

ogłosić pokój wszystkim ludziom dobrej woli na ziemi.

Po odejściu zastępu aniołów, pasterze naradzili się i postanowili sprawdzić to, co usłyszeli przed chwilą. Poszli i znaleźli Marię, Józefa oraz dzieciątko leżące w żłobie. Zapewne byli pod wielkim wrażeniem, radując się z wypełnienia Bożej obietnicy i wpływu, jaki to Dziecko będzie miało na ludzkość.

Można mieć jakieś pojęcie na temat tego wpływu, widząc reakcję pasterzy, którzy powrócili do swych trzód „wielbiąc i chwając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im powiedziano”. Ich zwiastowanie musiało zaciekawiać wielu ludzi.

Maria również rozważała wszystko w swoim sercu. Co to wszystko znaczy? Co takiego cudownego miało się wydarzyć w związku z narodzeniem jej Dziecka? Miała się nad czym zastanawiać. Teraz jednak radowała się w Bogu, Zbawicielu swoim. Jego Syn, jej syn – Syn obietnicy przyszedł na świat. A ona wraz ze światem radowała się z tego.

My również się radujmy.

## Do przemyślenia i dyskusji

1. Przyjrzyjcie się szczegółom poprzedzającym narodzenie Jezusa opisanym w Ewangelii Łukasza i Mateusza, żeby uchwycić pełny obraz wydarzeń.
2. Przyjrzyjcie się również życiu różnych ludzi zaangażowanych w Boży plan. Co ich różniło? Co ich dzieliło? Porozmawiajcie na ten temat.
3. Dlaczego Betlejem? Jakie były skutki narodzenia Jezusa w tym miasteczku? Zbadajcie to i porozmawiajcie o tym.
4. Czy zdumienie pasterzy jest również waszym udziałem? Czy radujecie się tak jak oni?
5. Przesłanie aniołów było „radością dla świata”. Czy my sami aktywnie dzielimy się tym przesłaniem? Niechaj ono będzie dla was wyzwaniem do życia w posłuszeństwie i wyrażania radości zbawienia.

**Cel lekcji:** Radość z faktu, że Bóg zatroszczył się o nasze zbawienie.

**Kluczowy fragment:** Ewangelia Łukasza 2,10

Zaczerpnięto ze *Sword and Trumpet*, grudzień 2016  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

# JAKI JEST mój życiowy CEL?

—Herbert Torkelson

Każdy człowiek w chwilach zadumy zadaje sobie pewne pytania, takie jak: „Kim jestem?”, „Po co tu jestem?” i „Dokąd zmierzam?”. Można je wszystkie zsumować w jedno: „Jaki jest mój życiowy cel?”. Religie i filozofie na całym świecie próbowały na nie odpowiedzieć. Król Salomon, który był najbogatszym i najmądrzejszym królem w czasach Starego Testamentu, głęboko myślał nad tymi sprawami. Jakimi ambicjami się kierował i do jakich wniosków doszedł? Odnotujmy kilka z nich i zobaczmy, co Bóg chce nam przez to powiedzieć.

*Salomon widział cel w pracy i gromadzeniu bogactwa.* „Podjąłem wielkie dzieła: Wybudowałem sobie domy, zasadziłem winnice, założyłem ogrody, parki i zasadziłem w nich różnego rodzaju drzewa owocowe. Urządziłem sobie stawy z wodą, aby z nich nawadniać las rosnących drzew. Nabyłem sobie sługi i służebnice, miałem też niewolników urodzonych w domu. Nadto miałem stada wołów i owiec, więcej niż wszyscy, którzy byli przede mną w Jeruzalemie. Nagromadziłem sobie też srebra i złota, nadto skarbów królów i krajów” (Kzn 2,4-8). Czy to brzmi dla was znajomo? Widzimy te same dążenia w społeczeństwie wokół nas.

Wiele społeczeństw odnosi się do gromadzenia dóbr w sposób bałwochwalczy. Ludzie stają się pracoholikami, ponieważ chcą być bogaci. Praca i pieniądze są istotne, bo pomagają zaspokoić podstawowe potrzeby życiowe jak pożywienie czy miejsce zamieszkania. Jednak robienie z nich bożka jest głupotą, gdyż ich wartość przemija wraz z ziemskim życiem. Po okresie emerytalnym ludzie umierają, zostawiając swe bogactwa innym. Salomon zdawał sobie sprawę z tego, że trud i bogactwo są daremne: „Potem zwróciłem uwagę na wszystkie moje

dzieła, których dokonały moje ręce, i na mój trud, który włożyłem w pracę. I oto: wszystko to jest marnością i gonitwą za wiatrem i nie daje żadnego pożytku pod słońcem” (Kzn 2,11). Dlaczego doszedł do takiego wniosku? „I zniechęciłem wszelki trud, jaki znosiłem pod słońcem, ponieważ to, co zdobyłem z trudem, muszę powierzyć człowiekowi, który po mnie przyjdzie” (Kzn 2,18). Poczucie bezsensu u Salomona było efektem uświadomienia sobie, że wszystkie bogactwa pozostawi na ziemi.

*Widział cel w zdobywaniu wiedzy.* „Postanowiłem szczerze mądrością zgłębić i zbadać wszystko, co się działo pod niebem (...). I postanowiłem szczerze poznać mądrość i wiedzę, szaleństwo i głupotę; lecz poznałem, że i to jest gonitwą za wiatrem” (Kzn 1,13.17). Mężczyźni i kobiety widzą cel w edukacji i poszerzaniu swych możliwości intelektualnych. Spędzają lata na uniwersytetach, osiągając kolejne stopnie naukowe, a wiele z tych osób osiąga sławę ze względu na swą wiedzę na temat złożonych praw natury. Edukacja przydaje im intelektualnej błyskotliwości, lecz i tak nie znają odpowiedzi na najważniejsze pytania. Salomon ujął to następująco: „Wtedy pomyślałem w swoim sercu: Co spotyka głupca, to i mnie spotyka. Dlaczego więc jestem mądry, skoro nie daje to korzyści? I powiedziałem do siebie, że również to jest marnością” (Kzn 2,15). Najgłębsze życiowe pytania mają naturę duchową, a źródłem odpowiedzi nie jest ludzki intelekt – bez względu na to, jak byłby błyskotliwy.

*Widział cel w zażywaniu przyjemności.* „Powiedziałem sobie: Nuże! Popróbuj radości i użyj sobie! Lecz również to było marnością. (...) Nagromadziłem sobie też srebra i złota, nadto skarbów królów i krajów; wystarałem się o śpiewaków i śpiewaczki” (Kzn 2,1.8). Epikurejczycy (miłośnicy przyjemności) uważają przyjemność za główną potrzebę człowieka i dążą do niej jak Salomon. Społeczeństwo jest pełne ludzi kierujących się tą filozofią, która prowadzi ich do niemoralności, pijaństwa, obżarstwa, narkomanii i innych grzechów. Słynny pisarz Ernest Hemingway miał właśnie taką filozofię. Żył dla walk byków, wina, kobiet i pieśni. W średnim wieku pojawiły się u niego dolegliwości, które tak ograniczyły zdolność do przeżywania tych przyjemności, że doszedł do wniosku, iż nie warto dalej żyć. Zakończył żywot, popełniając samobójstwo. Nie ma nic bardziej pustego niż szukanie celu w przyjemności. Ludzie znajdują przyjemność, ale nie znajdują celu! Salomon również doszedł do wniosku, że gonienie za przyjemnością to marność.

Być może słusznie zapytasz: „W takim razie jaka jest odpowiedź na to pytanie?” Król Salomon odpowiedział na nie w dwóch ostatnich wersach księgi o życiowym

celu. „Wysłuchaj końcowej nauki całości: Bój się Boga i przestrzegaj Jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną – czy dobrą, czy złą” (Kzn 12,13-14). Gdyby tylko sam żył w taki sposób!

Istnieje odpowiedź na pytania „Kim jestem?”, „Po co tu jestem?” i „Dokąd zmierzam?”. Nie znajdziesz jej w pracy, bogactwie, edukacji czy przyjemności. Odpowiedź znajduje się w Biblii.

„Kim jestem?”. Jesteś Bożym stworzeniem, uczynionym na Jego obraz. „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. (...) Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą żywą” (1 M 1,27; 2,7).

„Po co tu jestem?”. Jesteś tu po to, żeby wielbić swego Stwórcę i żyć ku Jego chwale. Możesz to robić tylko wtedy, gdy przeczytasz o Jego woli względem ciebie, zapisanej w Słowie Bożym i będziesz posłuszny temu, co Bóg ci w Nim objawił. Nakaz Boga dla Adama i Ewy brzmiał: „Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czynicie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!” (1 M 1,28). Setki lat później apostoł Paweł napisał: „A więc: Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą” (1 Kor 10,31).

„Dokąd zmierzam?” Zmierzasz na spotkanie z Bogiem, gdzie zostaniesz osądzony. Kryteria sądu są wyraźnie opisane w Apokalipsie 20,12: „I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem; i księgi zostały otwarte; również inna księga, księga żywota została otwarta; i osądzeni zostali umarli na podstawie tego, co zgodnie z ich uczynkami było napisane w księgach”.

Czy twoje imię zostało zapisane w Księdze Żywota w wyniku tego, że nawróciłeś się ze swoich grzechów i krew Jezusa oczyściła cię z nich i zbawiła? Czy twoje uczynki wskazują na to, że jesteś dzieckiem Bożym i że poddałeś się Jego panowaniu w twoim życiu? To są dwie rzeczy, na podstawie których zostaniesz osądzony i będziesz na zawsze przebywał albo w niebie, albo w piekle. Boży cel dla ciebie jest taki, żebyś zawsze przebywał razem z Nim w niebie. Obyśmy żyli i umierali w tym celu.

Zaczerpnięto ze *Star of Hope*, lipiec 2016  
Rod and Staff Publishers, Inc.  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

# Znaczenie ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

—Ezra Martin

## Bo e Narodzenie w Ameryce w roku 2018

Sezon zaczyna się z przytupem około Święta Dziękczynienia i temperatura stopniowo rośnie przez rozkręcanie atmosfery zakupowego szaleństwa w galeriach handlowych, histerię dzieci żądających prezentów, zatrzesienie piszczących gadżetów, organizację zabaw, zlotów, świętych Mikołajów, migające światła, blichtr, podarunki (w większości przypadków niepotrzebne, w wielu przypadkach niechciane), stres, ból głowy, ogromne debety na kartach kredytowych, pustki na kontach bankowych i jedzenie, jedzenie, a potem znów jedzenie. „Wesołych Świąt” życzą wszyscy wszystkim, mijając się pośpiesznie w biegu za kolejnymi zajęciami w nadziei, że przyklejony, sztuczny uśmiech lub drogi makijaż zamaskują pustkę męczącą wszystkich w ten „najbardziej magiczny czas w roku”.

Potem wszystko się kończy – wszystko z wyjątkiem rachunków, bólu głowy i tej gnębiącej pustki. Każdy rozsądnie myślący człowiek zadaje sobie pytanie: „Co to ma wspólnego z Bożym Narodzeniem?”.

## Jakie jest znaczenie Świąt Bożego Narodzenia?

Prawda jest brutalna: Wszyscy rodzimy się w potrzasku własnej grzesznej natury. Istnieje jednak inna, piękna prawda: Bóg nas kocha i posłał swego Syna, Jezusa Chrystusa, by nas zbawił od naszych grzechów.

Ludzie lubią dawać sobie nawzajem świąteczne prezenty, lecz ilu z obdarowanych nie może (albo nawet nie chce) odwzajemnić się darczyńcom? Podobnie jest w relacji Chrystusa z ludźmi. On, który miał wszystko i nie był nikomu nic winien, dał wszystko tym, którzy nic nie mają, żeby mogli doznać odpuszczenia grzechów! Co dostał w zamian? Szyderstwa, cieniową koronę i okrutną śmierć na krzyżu!

Lecz z tego odrzucenia wyrosło nasze zbawienie. Również obecnie „ci, którzy Go przyjmują, otrzymują prawo, by stać się dziećmi Bożymi” (J 1,12).

Szukając znaczenia tego świątecznego okresu, nie znajdziesz tutaj żadnej z rzeczy wymienionych w pierwszym akapicie. Tylko Chrystusa. On dał ci wszystko. Czy ty oddasz Mu wszystko, co masz?

## Bo e Narodzenie w Judei, 4 rok p.n.e.

Nikt nie zwracał uwagi na zmęczone drogą małżeństwo Galilejczyków wchodzące do miasteczka Betlejem. Przybyli, żeby zapłacić podatki, podobnie jak wiele innych osób. Miasteczko było zatłoczone. Jedynym miejscem, gdzie można było przenocować, okazała się stajnia.

Jednak tej nocy stało się tam coś niezwykłego. Panna imieniem Maria powiła dziecko, któremu nadano imię Jezus. Było ono wcielonym Bogiem, Słowem, które przyszło w ciele (J 1,14).

Cała uwaga w niebie była skierowana na tego chłopczyka. Pokorni pasterze wypasający owce na górskich zboczach zostali powitani przez chór aniołów, mówiących: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie” (Łk 2,14).



Zaczerpnięto ze *Star of Hope*, grudzień 2015  
Rod and Staff Publishers, Inc.  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



# DLA, RODZICÓW

„Nie ma dla mnie większej radości od tej, gdy słyszę, że moje dzieci postępują w prawdzie”. 3 Jana 1,4

## Budowanie szacunku

—*Linford Weaver*

Przeważnie myślimy o szacunku do innych ludzi, lecz dobrze byłoby najpierw zastanowić się nad szacunkiem do Boga. „Bo tak mówi Ten, który jest Wysoki i Wyniosły, który króluje wiecznie, a którego imię jest Święty: Króluję na wysokim i świętym miejscu, lecz jestem też z tym, który jest skruszony i pokorny duchem, aby ożywić ducha pokornych i pokrzepić serca skruszonych” (Iz 57,15). Bóg jest godzien naszego najwyższego szacunku, który stanowi podstawę do szanowania ludzi. Jeśli ich nie szanujemy, to coś jest nie tak z naszym pojmowaniem Boga i cziłą dla Niego.

Mówiąc po prostu, szacunek dla ludzi to jest właściwe myślenie o nich. Ma to związek z docenianiem kogoś i mówieniem o nim dobrze, a także z przypisywaniem mu wielkiej wartości. Zmagamy się z tym zarówno we własnych sercach, jak i w naszych rodzinach. Dlatego w budowaniu szacunku do innych stoją przed nami konkretne wyzwania.

Jednym z nich jest nasza własna cielesna natura. Mamy tendencję do wysokiego mniemania o sobie samych i gorszego o innych. Im więcej jest tego pierwszego w naszym życiu, tym gorzej z tym drugim. Jeśli dajemy się kontrolować cielesnym odruchom, to prowadzimy życie skupione na sobie. Wtedy wszystkich innych oceniamy wedle tego, na ile mogą nam zaszkodzić, a na ile nam się przydać.

Drugim wyzwaniem jest powszechny brak szacunku w kulturze, która nas otacza. Żyjemy w egocentrycznym społeczeństwie, w którym cielesna natura wyrwała się

spod kontroli w wielu sprawach. Powszechne jest dążenie do wyrażania siebie i występowania przeciwko autorytetom. I chcąc nie chcąc jesteśmy tym zarażeni. Tym bardziej potrzebne jest promowanie szacunku w domach i kościołach.

Musimy mieć więcej szacunku dla innych i pozwolić Bogu rządzić naszym życiem, zamiast żyć głównie dla siebie. Dzieci dane nam przez Boga również posiadają cielesną naturę skoncentrowaną na swoim „ja” i musimy im pomóc w jej przewyciężaniu. Nauczanie ich szacunku polega na biblijnej wizji oraz pilnym ćwiczeniu, które wymaga konsekwentnego korygowania, żeby przyniosło skutek.

### Szacunek dla władzy

Jedna z biblijnych wskazówek dotyczących szacunku pochodzi z 1 Listu Piotra 2,17: „Boga się bójcie, króla czcicie”. Nie ma tutaj żadnego „jeśli” ani „o ile”. Nie ma warunków ani wyjątków. Mamy szanować władcę swego kraju jako przywódcę, którego Bóg ustanowił. Dzisiaj popularne jest myślenie, że rządy otrzymują władzę dzięki głosowaniu większości. Z tego powodu często zapominamy, że władze cywilne zostały ustanowione przez Boga. „On utracą królów i ustanawia królów” (Dn 2,21).

List do Rzymian 13,7 nakazuje szanować władze ziemskie: „Oddawajcie każdemu to, co mu się należy; komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć”. Bóg je ustanowił, żeby kierowały sprawami narodów, a my jesteśmy im winni szacunek, ponieważ ich pozycja i władza od Niego właśnie

pochodzą. Żyjemy w coraz gorszym świecie, w którym rządzący są grzesznikami promującymi bezbożność, lecz Bóg mimo to nakazuje swemu ludowi, żeby ich szanował. To przykazanie jest aktualne bez względu na to, jak oni żyją i czy nam się podobają ich decyzje.

Pismo podaje również wskazania dotyczące szacunku dla przełożonych kościoła, którzy zostali przez sam kościół wyznaczeni jako autorytet pochodzący od Boga. „A prosimy was, bracia, abyście darzyli uznaniem tych, którzy pracują wśród was, są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was; szanujcie ich i miłujcie jak najgoręcej dla ich pracy. Zachowujcie pokój między sobą” (1 Tes 5,12-13). Powinniśmy szanować wszystkich ludzi zaangażowanych w pracę kościoła.

Powodem tego również jest fakt, że zostali ustanowieni przez Boga i wyposażeni w autorytet, a nie to, kim są. Mamy ich „uznawać” i bez względu na to, co o nich wiemy, „szanować ich w miłości”. Nie są oni jedynie

powołani przez Boga, lecz również przez Niego kierowani, żeby służyli jako pasterze Jego trzody.

Dzieci są wzywane do respektowania autorytetu rodziców. „Czcij ojca i matkę, i miłuj bliźniego swego jak siebie samego” (Mt 19,19). Pracownicy mają szanować swoich pracodawców. „Domownicy, bądźcie poddani z wszelką bojaźnią panom, nie tylko dobrym i łagodnym, ale i przykrym” (1 P 2,18).

Jednak bez względu na to, czy mówimy o szacunku dla bliskich, dla władz, dla przywódców kościelnych, dla rodziców czy dla ludzi w ogólności, przede wszystkim powinniśmy właściwie szanować i czcić Boga. Podstawowy respekt dla innych jest owocem należytej czci dla Niego. Święćmy zatem Jego imię. „Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie” (1 P 2,17).

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, luty 2017  
Rod and Staff Publishers, Inc.  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

## Stałe oddanie w małżeństwie

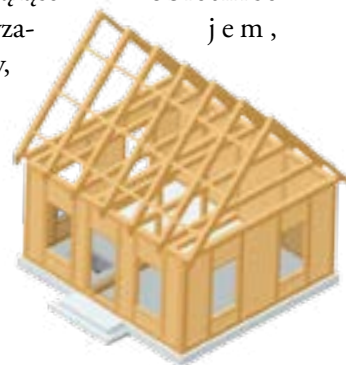
—Keith Zook

Przeprowadzka do nowego domu jest ekscytująca. Całe planowanie za nami, hałas ucichł, a pył budowlany opadł. Wydaje się, że praca skończona – teraz pora się radować. W rzeczywistości faza posiadania i utrzymywania domu dopiero się rozpoczyna. Zadania traktowane pojedynczo mogą wydawać się nieistotne. Ale jeśli właściciel domu nie będzie przez dłuższy czas naprawiał cieknącej rury kanalizacyjnej, nie wymieni w porę pękniętej dachówki albo nie naprawi pieca centralnego ogrzewania, to w końcu skutki staną się uciążliwe dla mieszkańców.

Młode małżeństwo jest w pewnym sensie podobne do nowego domu. Zaloty i cała praca związana z organizacją wesela w pewnym momencie mijają, a w ich miejsce wchodzi nowy dom, a w nim szczęśliwa para nowożeńców. Wydaje się, że wysiłki skończone i zaczyna się „spijanie miodu”. Lecz tak jak dom będzie się starzał i zacznie wymagać konserwacji, tak wspólna podróż przez życie będzie się wiązać z koniecznością stałego

zaangażowania ze strony obydwójga małżonków. I jak lista rzeczy do naprawienia w domu, tak drobne gesty wyznaczają zdrowie i trwałość tych więzów na dłuższą metę. Na listę „napraw” w małżeństwie powinny składać się następujące sprawy:

**Konserwacja małżeńskiego oddania.** Bóg ogłosił, że mężczyzna powinien ‘opuścić ojca swego i matkę swoją i złączyć się z żoną swoją, i stać się z nią jednym ciałem’ (1 M 2,24). Mądra para umacnia swój związek poprzez dyskretne i czyste relacje z osobami spoza małżeństwa. Oboje utrzymują w mocy wiążące obietnice złożone Bogu i sobie nawzajem, wspólnie szukając Bożej pomocy, żeby ich dotrzymywać. Trzymają się biblijnego nauczania, że małżeństwo ma być trwałe. Codziennie nawadniają swój małżeński ogród słowami i czynami pełnymi miłości.





### *Podtrzymywanie towarzysztwa w małżeństwie.*

Parze nowożeńców zazwyczaj nie trzeba tłumaczyć, jak spędzać wspólnie czas. Jednak z biegiem lat pojawia się coraz więcej różnych zajęć, które potrafią skutecznie kraść cenne małżeńskie chwile. Dzieci są darem Bożym, ale oczywiście mają swoje potrzeby związane z karmieniem, ubieraniem i opieką. Wielokrotnie inne dobre rzeczy – jak obowiązki szkolne i służba w kościele – również wymagają poświęcenia czasu. Bez głębokiej wzajemnej relacji czas spędzany wspólnie może się kurczyć i w końcu ulotni się nawet potrzeba przebywania razem, która kiedyś była oczywista. Mądrzy małżonkowie zdają sobie sprawę, że częścią zrównoważonego życia jest wspólne i wartościowe spędzanie czasu, co pozwala rozwijać przyjaźń. Krótki spacer we dwoje, karteczka w wyrazami miłości w pojemniku z drugim śniadaniem, dobra książka czytana wspólnie w wolnej chwili czy kilka minut rozmowy o bieżących wydarzeniach dnia – to wszystko pozwala cementować jedność pośród presji codziennego życia.

**Wspólna troska o innych.** W każdym pobożnym małżeństwie mąż i żona robią wszystko, żeby stanowić błogosławieństwo dla siebie nawzajem. Jednak ludzie przepelnieni bojaźnią Bożą wiedzą, że wola Pana w ich życiu jest o wiele szerszej zakrojona – mamy być elementem zmieniającym świat. Każde pobożne małżeństwo używa niektórych zasobów i talentów, żeby zaspokoić potrzeby innych, swoją gościnnością zachęca poszukujących, wspólną modlitwą wspiera cierpiących, a ich dzieci pełnią służbę tam, gdzie rodzice nigdy nie sięgną swoim wpływem. Każde małżeństwo, które wspólnie służy innym, odkrywa, że w ten sposób ich jedność się pogłębia i wzbogaca.

Najważniejsze jednak jest to, żeby pobożne małżeństwo podtrzymywało swą relację z Bogiem, wiedząc doskonale, że „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trzudzą się ci, którzy go budują” (Ps 127,1).

Zaczerpnięto z *The Eastern Mennonite Testimony*  
Przekład na język polski:  
Krzysztof Dubis



# Wyraźna komunikacja

—Keith Zook

Skuteczne budowanie wymaga komunikacji. Pewien plakat ukazuje most budowany z obydwóch stron równocześnie. Budowniczo wie dotarli do środka rzeki i zorientowali się, że obydwie połówki ciągnące się od brzegów mijają się o szerokość mostu. Podpis: „Spotkajmy się – i komunikujmy”.

Budowanie mostu, jak każdy inny duży projekt

budowlany, wymaga komunikacji. Rolki rysunków technicznych, sterty dokumentacji, propozycje współpracy, listy intencyjne i podpisane kontrakty – wszystko po to, żeby się upewnić, że obie połówki mostu spotkają się w środku rzeki.

Małżeństwo również wymaga komunikacji, jeśli mąż i żona mają spotkać się w środku. Sam obraz mijających się połówek mostu jest zabawny, ale życie w „mijającym się” małżeństwie już takie nie jest. Idea stojąca za opisanym plakatem może funkcjonować w relacjach małżeńskich. Brak skutecznej komunikacji owocuje mijaniem się w życiu, a naprawa takiego błędu wymaga wielkiego wysiłku okupionego nie mniejszym cierpieniem. Jeśli małżeństwo ma być udane, to obie strony muszą...

**...Komunikować się z Bogiem.** Budowanie udanego małżeństwa, podobnie jak prostego mostu, wymaga kogoś, kto je zaprojektuje od początku do końca. Ponieważ żaden ze współmałżonków nie posiada tak

rozległej perspektywy, ważna jest komunikacja obojga z Tym, który pomoże im budować prosto i w prawdzie. Osobista modlitwa, podobnie jak wspólne zanoszenie prośb do Boga, są koniecznym rodzajem komunikacji pobożnego małżeństwa, służącym do budowania jedności. Konkretnie modlitwy ze szczerego serca spajają męża i żonę.

**Komunikacja wzajemna.** Aby stworzyć dobrze funkcjonujący most, małżonkowie muszą dzielić się faktami, ale to nie wystarczy. Oboje muszą również zajrzeć pod powierzchnię zjawisk, żeby zrozumieć odczucia drugiej strony. Oddani sobie partnerzy wyrażają sobie nawzajem miłość i wdzięczność. Zdrowe pary spotykające się w środku są w stanie przetrwać nieporozumienia i pokonać je spokojnie. Uprzejmie dzielą się taktownymi sugestiami, cierpliwie pozwalając, by wzajemny wpływ ich kształtował. Zdają sobie również sprawę, że ich „projekt budowlany” nie będzie doskonały i mimo to pogodnie szukają porozumienia mimo wszelkich „niedoróbek”.

**Komunikacja z innymi.** W prawdzie małżeństwo skupia się na bliskiej więzi dwojga ludzi, to nie stanowi

samotnej wyspy. Końcówki mostu dotyczą życia innych. Stabilne małżeństwo wyraża szacunek i docenienia rodziny, z których oboje pochodzą. Komunikuje się również z własnymi dziećmi. Wzajemne wyrażanie miłości i szacunku przez ojca i matkę stanowi dla nich wielki przykład i zachętę. Wiedzą, że ojciec wymaga od nich szacunku dla ich matki, która okazuje szacunek ojcu. Małżeństwo zdrowe pod względem struktury okazuje osobom z zewnątrz, że są sobie wierni i mają do siebie nawzajem prawo wyłączności.

Solidne funkcjonowanie i elegancka forma nie powstają bez wysiłku – tak się dzieje zarówno w przypadku mostów, jak i małżeństw. Bez skutecznej komunikacji oba rodzaje projektów są skazane na porażkę. Mimo że kontekst nie mówi o małżeństwie, List do Hebrajczyków 13,16 stanowi wyzwanie pasujące do jego budowania: „Nie zaniedbujcie się również w świadczeniu sobie dobra nawzajem, bo w takich ofiarach Bóg znajduje upodobanie” (Biblia Warszawsko-Praska).

Zaczerpnięto z *The Eastern Mennonite Testimony*  
Wykorzystano za pozwoleniem  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

## Anna - potęga modlitwy

—Seth Carpenter

Relacje w domu były napięte. Jej ramiona puste. A jej przeciwniczka podkreślała jej problem społeczny (niepłodność uchodziła wówczas za hańbę – przyp. red.) do tego stopnia, że stawało się to nie do wytrzymania. Były to czasy, gdy „każdy robił to, co uważał za słuszne”. Jaką szansę miała Anna, żeby zostać silną, wpływową postacią i matką dla swego ludu?

Bezpłodność stale patrzyła jej w oczy i wydawało się, że nie może myśleć o niczym innym. Tak naprawdę wszystko inne było nieważne – poza tym, że szła przez życie bezdzielna i pusta, co w tamtych czasach nie było akceptowane społecznie. To rozdzierało jej serce! Lecz zarazem rzuciło na kolana. Gdy życie zdawało się już być nie do zniesienia, wylała swą duszę przed Jahwe! I to nie po raz pierwszy. Biblia mówi w 1. rozdziale

1 Księgi Samuela, że „długo przed Panem się modliła”. Wiedziała, kto może jej pomóc w życiowych zmaganiach mimo niezrozumienia ze strony samego kapłana. Wiedziała, że Wszechmogący Bóg działa nawet wtedy, gdy sytuacja jest daleka od ideału.

Następnie słyszymy radosne słowa z ust tej dzielnej kobiety: „O tego chłopca się modliłam, a Pan spełnił moją prośbę, jaką do Niego zaniósłam” (1 Sm 1,27). Jej syn okazał się być może najlepszym przykładem sędziego prowadzonego Słowem Bożym, a nie własnymi pragnieniami. Przeprowadził on lud Boży z czasów sędziów do ery rządów królewskich.

I tutaj rodzi się pytanie: Co przeprowadziło Annę zwycięsko przez życiowe zmagania? Oczywiście bliskość Boga grała tutaj ważną rolę. Uwielbienie Boga było

normą, gdy corocznie pod przywództwem męża odbywała pielgrzymkę do Sylo, by złożyć tam ofiary. Biblia uchyla nam rąbka osobistej postawy Anny i widzimy jej głębokie zaufanie do Boga i wiarę w moc modlitwy. Jej gorycz i płacz przed Nim nie wynikały z uzalania się nad sobą ani z próśb o rzeczy nieistotne. Było w tym szukanie Pana i błaganie o Jego błogosławieństwo, co przełożyło się na gotowość oddania pierworodnego na służbę Jemu od najmłodszych lat.

Zauważcie całkowitą wolność Anny wobec Bożej suwerenności. Po tym, jak wylała przed Nim serce, „odeszła (...) swoją drogą, i spożyła posiłek, a nie wyglądała już na przygnębioną” (1 Sm 1,18). Możemy wnioskować, że skoro była tylko człowiekiem, to pewnie zadawała sobie potem wiele pytań. *Dlaczego muszę oddać mojego jedynaka – spełnienie moich marzeń – gdy inni cieszą się posiadaniem wielu dzieci? On jest za mały, żebym go oddała! Potrzebuje matczynej opieki.* (Samuel miał prawdopodobnie jakieś trzy latka, gdy zamieszkał u Helego w świątyni). *Kto go nauczy wszystkich ważnych rzeczy, o których każde dziecko musi wiedzieć? Jak zniosę tęsknotę za nim, gdy nie będę mogła widzieć, jak dorasta i staje się mężczyzną? Czy on mnie nie zapomni, jeśli będziemy się widywać tylko raz w roku?* Takie pytania byłyby na pewno zrozumiałe i uzasadnione. Dotrzymała jednak obietnicy, a Bóg wiedział, że chłopiec Samuel dorośnie w świątyni i pewnego dnia wróci do Ramy – swego rodzinnego miasta.

Często zmagamy się w życiu z ujrzeniem szerszej perspektywy. Czy Bóg naprawdę słyszy moje modlitwy? Czy rozumie moją sytuację? Czy naprawdę się o mnie troszczy? Na przykładzie Anny widzimy, że On zawsze wysłuchuje modlitw i błogosławi w odpowiedzi na prośby, które nie są egocentryczne. Jak można ocenić efekt modlitw, które szły za Samuelem przez całe życie? Co tak naprawdę wzmacniało go, żeby mógł niezachwianie stać pośród słabego przywództwa religijnego i powszechnego kompromisu? Odpowiedź jest oczywista. Jak powiedział Spurgeon, modlitwa jest „największą mocą we wszechświecie!”. Prawdziwa siła leży



w modlitwie.

Dziś na szali są wielkie sprawy. Jakie warownie wroga mam zniszczyć według woli Bożej poprzez żarliwą modlitwę? Jakie moje ciężary On chce wziąć na swe barki? Jakie zwycięstwa mogę odnieść ze względu na Chrystusa i Kościół? Co jestem gotów poświęcić, by doświadczyć błogosławieństw Boga w posuwaniu Jego spraw do przodu? Dzięki modlitwie uczymy się, że choć „nie przez własną siłę mąż staje się mocny”, to „nikt taką skałą jak nasz Bóg” (1 Sm 2,9.2). Zatem drogi przyjacielu, za kogo ty się modlisz?

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, styczeń 2017  
Eastern Mennonite Publications  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



# CZĘŚĆ HISTORYCZNA

„Wspomnij dni dawne, rozważcie lata dawnych pokoleń, zapytaj ojca twego, a oznajmi ci” 5 Mojżeszowa 32,7

## Wprowadzenie do pism Ojców Apostolskich

*(Pisarze wczesnochrześcijańscy: 60-150 r. n.e.)*

Część piąta

—M. R. McGrath

### Siedem listów Ignacego z Antiochii

#### Do Kościoła w Efezie

List ten zaczyna się od pochwały Ignacego dla Efezjan za ich chrześcijańską miłość braterską i troskę o niego. Gdy przebywał w Smyrnie, wysłali delegację z biskupem Onesimosem na czele, żeby go zachęcić. Ignacy chwali ich za postępowanie według wzoru Chrystusowego i okazywanie braciom troski. Następnie ostrzega przed herezją i podziałem wprowadzanym przez doketów, napominając również, żeby byli ulegli biskupowi jako ich duchowemu przywódcy w Chrystusie. List kończy modlitwą charakterystyczną dla jego życia. Żałuje, że nie może być pośród tych „(...) chrześcijan, którzy stanowili jedno z apostołami przez moc Jezusa Chrystusa” (Ignacy do Kościoła w Efezie XI.2).<sup>1</sup>

#### Do Kościoła w Magnezji

Ten list został napisany do kościoła w Magnezji położonej około 25 km od Efezu. Autor chwali jej mieszkańców, ponieważ otrzymał dobre świadectwo o ich stałej wierze i chrześcijańskim życiu. Wzywa ich, by w swoim życiu nadal przejawiali wiarę w Chrystusa.

1. Cytaty za polskim przekładem Anny Świderkówny w dziele *Pierwsí Świadkowie*, wyd. II uzupełnione i poprawione, Wydawnictwo M, Kraków 2010, strony 113–142 (przyp. red.).

Następnie wzywa ich również, by szanowali swego biskupa i byli mu ulegli – ta prośba przewija się we wszystkich listach Ignacego. Napomina, by nadal trwali w chrześcijańskiej jedności i omawia szczegółowo jej powody oraz błogosławieństwa z nią związane. Ostrzega przed fałszywymi nauczycielami, którzy krążą wokół i wzywa do trwania w wierze chrześcijańskiej mimo pleśniących się herezji. List zamyka jeszcze jednym mocnym wezwaniem do pozostawania w prawdzie i wierze w Jezusa Chrystusa.

#### Do Kościoła w Tralleis

List ten został napisany do kościoła w Tralleis, oddalonego o 30 km na wschód od Magnezji, na drodze między Laodyceą a Efezem. Członkowie tej wspólnoty, dowiedziawszy się, że Ignacy ma przejeżdżać przez Smyrnę, wysłali swego biskupa na jego spotkanie.

Ignacy znów zaczyna list od pochwały szlachetnego chrześcijańskiego charakteru adresatów, ich wiary i życia. Wzywa również do okazywania szacunku i uległości względem ich biskupa Polibiusza, który cieszy się dobrą opinią u Ignacego jako szlachetny i wierny sługa Chrystusa.

Główna część listu jest poświęcona ostrzeżeniom chrześcijan z Tralleis przed fałszywymi naukami doketów.

Ignacy obala ich idee na temat Chrystusa i ostrzega adresatów, żeby nie wpadli w pułapkę tej herezji.

Autor kończy list zwykłym napomnieniem, aby wierzący z Tralleis pozostali wierni i nadal służyli Chrystusowi z taką samą gorliwością i radością jak dotąd.

### Do Kościoła w Rzymie

Ten list jest oczywiście adresowany do wierzących Rzymian i różni się od wszystkich innych zakresem tematu.

Ignacy nie pisze w nim o herezji, jedności chrześcijańskiej ani o posłuszeństwie wobec biskupa, lecz o swoim rychłym męczeństwie. Podkreśla, jak bardzo jest zdeterminowany, by umrzeć za wiarę i że śmierć dla Chrystusa jest warta więcej niż życie dla ziemskich królów. Ma nadzieję i przekonanie, że Bóg go umocni, gdy stanie w obliczu śmierci dla sprawy Chrystusowej. Kończy prośbą, żeby kościół w Rzymie pamiętał o nim w modlitwach, gdy przyjdzie mu umierać dla Pana.

### Do Kościoła w Filadelfii

Ten list jest jednym z trzech napisanych przez Ignacego po opuszczeniu Smyrny, a w drodze do Troady. Najwyraźniej zatrzymał się po drodze w Filadelfii i napisał kilka słów zachęty do braci, których niedawno opuścił.

List rozpoczyna się kolejnym napomnieniem do posłuszeństwa biskupowi. Autor wskazuje, że urząd biskupa istnieje dla dobra społeczności chrześcijańskiej i nie jest stanowiskiem uzyskiwanym dzięki ludzkim zdolnościom, lecz dzięki Bogu. Dlatego kościół powinien wspierać i szanować swego przywódcę. Ignacy wiele pisze również o chrześcijańskiej jedności i jej ważnej roli w życiu Kościoła. Kończy pożegnaniem, w którym życzy adresatom Bożego błogosławieństwa dla ich chrześcijańskiej wiary i życia.

### Do Kościoła w Smyrnie

List skierowany do kościoła w Smyrnie również został napisany podczas pobytu Ignacego w Troadzie. Autor z uznaniem wypowiada się o ich wierze, którą widział, przebywając pośród nich.

Ignacy poważnie ostrzega przed herezją doketów, której wpływy wyraźnie zauważył w Smyrnie. Następnie obala ich herezję i ostrzega chrześcijan przed niebezpieczeństwem tej fałszywej nauki. Podkreśla potrzebę jedności z powodu fałszywych sekt, które zawsze próbują ją zniszczyć. Napomina, żeby pozostawali w jedności i kończy list zachętą do trwania w niej, bo jest to cecha każdego prawdziwego ucznia Jezusa.

### List do Polikarpa

Został on napisany do biskupa Smyrny, Polikarpa, który jakiś czas potem sam również zginął męczeńską śmiercią, oddając życie za swą chrześcijańską wiarę. Ignacy wypowiada się z uznaniem o Polikarpie, którego poznał osobiście podczas wizyty w kościele smyrneńskim w drodze do Rzymu.

List zaczyna się od pochwały Polikarpa za pobożność widoczną w jego życiu. Ignacy zaznacza, że Polikarp jest mocno ugruntowany w wierze, która jest niewzruszona. Następnie zachęca go do trwania

zostana. Następnie zachęca go do trwania

w niej i dokończenia biegu w imię Ewangelii Chrystusa

Jezusa, a także do napomnienia swego kościoła do chodzenia w Panu. Ignacy przypomina Polikarpowi, żeby nie tylko nauczał tych, którzy chętnie przyjmują jego słowa, lecz również bun-

towników nie przyjmujących tego,

co mówi. Jest to klasyczna zachęta dla nauczyciela lub biskupa, żeby nie zrażał się nieposłuszeństwem niektórych członków społeczności, lecz nadal wypełniał zadania, do jakich został powołany przez Boga jako Jego sługa.

Ignacy przypomina również Polikarpowi, żeby nie zaniedbywał wdów i ubogich w swoim zgromadzeniu. Ostrzega, by miał się na baczności przed heretykami i fałszywymi nauczycielami, którzy próbują przekreślić prawdziwą wiarę chrześcijańską. List kończy się jeszcze jedną zachętą dla Polikarpa, żeby był konsekwentny, nieugięty i prawy w wypełnianiu obowiązków biskupa i przywódcy kościoła.



## Cytaty

„Nadeszły czasy ostatnie. Odtąd bądźmy pełni wstydu i lękajmy się cierpliwości Bożej, by nie stała się naszym potępieniem. Jedno z dwóch: musimy albo obawiać się przyszłego gniewu, albo miłować łaskę dnia dzisiejszego. Obyśmy tylko znaleźli się w Jezusie Chrystusie, aby wejść w życie prawdziwe!” (Ignacy do Kościoła w Efezie XI.1).

„Starajcie się zatem częściej gromadzić dla dziękczynienia Bogu i oddawania Mu chwały. Jeżeli bowiem często wspólnie się spotykacie, chyli się do upadku potęga szatana, a wasza zgodność w wierze niszczy jego zgubne dzieło” (Ignacy do Kościoła w Efezie XIII.1).

„Godzi się zatem nie tylko zwać się chrześcijaninem, ale nim również być. W istocie niektórzy, choć ciągle mają biskupa na ustach, wszystko robią bez niego” (Ignacy do Kościoła w Magnezji IV.1).

„Wiedząc, że jesteście pełni Boga, napisałem wam tylko krótkie pouczenie. Pamiętajcie w waszych modlitwach o mnie, abym mógł osiąść Boga...” (Ignacy do Kościoła w Magnezji XIV.1).

„Na nic mi rozkosze tego świata i królestwa doczesne. Wolę umrzeć, [by połączyć się] z Chrystusem niż królować aż po krańce ziemi. Tego szukam, który za nas umarł, Tego pragnę, który dla nas zmartwychwstał” (Ignacy do Kościoła w Rzymie VI.1).

„Bracia moi, miłość moja do was przelewa się przez brzegi i w przeogromnej radości pragnę was umocnić, nie ja, lecz Jezus Chrystus. Będąc dla Niego więźniem, tym bardziej się lękam, gdyż wiem, że jestem jeszcze niedoskonały. Wasza modlitwa jednak udoskonalił mnie dla Boga, abym dostał dziedzictwa, miłosiernie mi przeznaczono...” (Ignacy do Kościoła w Filadelfii V.1).

„Unikajcie więc podstępów i zasadzek księcia tego świata, aby nie udało mu się przytłoczyć was swymi zmysłami i osłabić waszej miłości, lecz wszyscy z sercem niepodzielnym gromadźcie się razem” (Ignacy do Kościoła w Filadelfii VI.2).

„Dla mnie archiwami jest Jezus Chrystus, archiwami nie naruszalnymi – to krzyż Jego, Jego śmierć i zmartwychwstanie, i wiara [którą otrzymujemy] przez Niego. W tym też pragnę zostać usprawiedliwiony dzięki waszej modlitwie” (Ignacy do Kościoła w Filadelfii VIII.2).

„Wielbię Jezusa Chrystusa, Boga, który uczynił was tak mądrymi. Poznałem bowiem, że jesteście utwierdzeni w niezachwianej wierze (...)” (Ignacy do Kościoła w Smyrnie I.1).

„Niechaj nikt nie oszukuje: i byty niebieskie, i chwała aniołów, i władcy widzialni i niewidzialni, jeżeli nie uwierzą w Krew Chrystusową, ich także sąd czeka” (Ignacy do Kościoła w Smyrnie VI.1).

„A unikajcie podziałów, gdyż jest to początek wszelkiego zła. (...) Jest rzeczą rozsądną myśleć na przyszłość trzeźwiej i dopóki jeszcze mamy czas, nawrócić się do Boga. (...) Niech łaska sprawi, abyśmy we wszystko obfitowali – jesteśmy bowiem godni. (...) Niechaj wam Bóg odpłaci! Jeśli wszystko będziecie znosić dla Niego, wreszcie Go posiadziecie” (Ignacy do Kościoła w Smyrnie VII.2; IX.1–2).

„Zachęcam cię przez łaskę, jaką jesteś przyodziany, sam przyśpiesz biegu i napominaj wszystkich, by mogli dostać zbawienia. Dowiedz swoich praw do piastowanej godności przez troskliwość w sprawach tak ciała, jak ducha. Dbaj o jedność, gdyż od niej nie ma nic lepszego” (Ignacy do Polikarpa I.2).

„Niechaj cię nie niepokoją ci, co wydają się godni wiary, a głoszą błędną naukę. Trwaj niezłomnie jak kowadło pod ciosami młota. Wielki to zawodnik, który jest bity, a zwycięża” (List do Polikarpa III.1).

„A za innych ludzi ‘módlcie się nieustannie’. Jest bowiem w nich nadzieja nawrócenia, jeśli posiadają Boga. Pozwólcie im zatem, by przynajmniej przez wasze postępowanie stali się waszymi uczniami. Wobec ich gniewów bądźcie cisi, wobec ich przechwałek wy bądźcie pokorni, na ich bluźnierstwa odpowiadajcie modlitwami, na ich błędy statecznością w wierze, na ich okrucieństwa łagodnością, nie próbując ich naśladować w niczym. Okażmy się ich braćmi przez naszą dobroć i starajmy się być naśladowcami Pana” (Ignacy do Kościoła w Efezie X.1–3).

„Wołałem będąc wśród was, mówiłem wielkim głosem, głosem Boga: ‘Trwajcie przy biskupie, starszych<sup>2</sup> i diakonach!’” (Ignacy do Kościoła w Filadelfii VII.1).

*Zaczerpnięto z An Introduction to the Apostolic Fathers*

© Abana Books

Wykorzystano za pozwoleniem

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

2. Poprawiono przekład Anny Świderkówny, w którym czytamy tu: „kapłanów”. Grecki oryginał wskazuje na starszych, przebiterów (przypr. red.).



# CZĘŚĆ PRAKTYCZNA

„Kto uprawia swoją ziemię, nasyci się chlebem,  
a kto naśladuje próżniaków, nasyci się nędzą”. Przysłów 28,19

## Zapobieganie upadkom

*„Zachowuj przezorność i roztropność i nie spuść ich z oczu,  
a będą one życiem twojej duszy i ozdobą twojej szyi.” (Przypowieści 3,21-22)*

### Upadki

Prawo grawitacji rządzi ruchem obiektów fizycznych. Grawitacja jest również siłą powodującą, że przedmioty spadają na ziemię. W atmosferze Ziemi wszystko, co zostanie podzuczone, musi upaść z powrotem. Może się to dzieć stopniowo, w kontrolowany sposób, lub nagle i przypadkowo z możliwością uszkodzenia. Nasze ciała również są fizycznymi obiektami, więc podlegają temu prawu. Im większa jest wysokość, z jakiej upadamy, tym większą ponosimy szkodę. Prawdą jest, że możemy upaść z pewnej wysokości na ziemię bądź z pozycji stojącej na ziemi lub w dół poniżej poziomu ziemi. Jest bardzo małe prawdopodobieństwo zatrzymania lub cofnięcia upadku, więc powinniśmy temu zapobiegać.

### Zapobieganie upadkom na terenie domu

Upadki są najczęstszą przyczyną obrażeń nie prowadzących do śmierci wśród dzieci poniżej dziewiętnastego roku życia. W Stanach Zjednoczonych w ciągu ubiegłego roku około 8000 dzieci dziennie trafiało na pogotowie z powodu upadków. Poprzez unikanie potencjalnego ryzyka możemy przynajmniej częściowo zmniejszyć ich liczbę.

- Na Manhattanie miał miejsce pewien tragiczny wypadek. Czteroletni chłopiec, biegnąc na oślep jak strzała, minął swoją opiekunkę i wypadł przez okno, które było otwarte po myciu. Spadł z wysokości 90 pięter i zginął.
- Pewien chłopczyk siedział na parapecie. Odchylił się do tyłu, przeleciał przez szybę i wypadł z parteru na ziemię. Zmarł z powodu przecięcia aorty.
- Dziewczynka bawiła się w chowanego ze swoją małą siostrzyczką siedzącą na parapecie między zasłonami. Kiedy odsunęła zasłony, dziecko zniknęło. Szyba pękła i maluch wypadł z okna na ziemię. Cudem przeżył.
- Małe dziecko kończyło jedzenie na wysokim krzeselku. Nie było w żaden sposób przypięte do niego, bo dorośli zakładali, że będzie cały czas siedziało. Podciągnęło się w górę i z hukiem upadło na podłogę.
- Małe dziecko w chodziku wytoczyło się przez otwarte drzwi i spadło na dół do piwnicy z pionowego stopnia. Początkowo jego szyja wyglądała na uszkodzoną, ale zespół pogotowia ratunkowego nie stwierdził większych urazów.
- Pewna opiekunka zostawiła leżące na stole niemowlę, myśląc, że chłopiec nie będzie się przemieszczał. Nagle jednak odwrócił się i wylądował na podłodze. Trafił do szpitala z ranami głowy.

Rozważmy kilka sposobów zapobiegania takim upadkom. Zainstaluj ochronne bariery w oknach. Odsuń meble od okna, żeby dzieci nie mogły się wspinać w jego pobliżu. Ogranicz uchylenie okna w pokoju dziecięcym do kilku centymetrów. Ucz dzieci, że zabawy na parapacie mogą być niebezpieczne. Używaj pasów bezpieczeństwa, gdy dziecko siedzi na krześle. Zainstaluj bramkę zamykającą wyjście na schody lub zabezpiecz zamek.

Mała głowa dziecka jest proporcjonalnie cięższa w porównaniu do całkowitej masy ciała, więc jego środek ciężkości znajduje się wysoko. Dlatego gdy dziecko upada, zazwyczaj najpierw uderza w podłoże głową. Skutki mogą być bardzo poważne. Podejmij działania zapobiegające takim upadkom.

## Zapobieganie upadkom podczas pracy

Upadki są również jednym z najczęstszych powodów obrażeń podczas prac na farmie. Małe dzieci uwielbiają się wspinać i często nie mają lęku wysokości. Musimy zatem ograniczyć ryzyko upadków. Starsze dzieci zaczynają pomagać w pracach domowych i rolnych, czasem używając drabin. Powinniśmy nauczyć je bezpiecznych metod pracy i zapewnić bezpieczny sprzęt.

## Drabiny

Co roku w Stanach Zjednoczonych około 300 osób ginie, a 65 000 zostaje poważnie rannych z powodu nieostrożnego używania drabiny.

Bardzo ważne jest dobranie do pracy drabiny odpowiedniej długości. Jeżeli jest dłuższa niż metr nad punktem podparcia, to dodatkowe przedłużenie może działać na zasadzie ruchomej dźwigni, powodując niekontrolowane przesunięcie lub ślizganie się drabiny po podłożu. Zwróć uwagę, jaka jest maksymalna oznaczona długość drabiny. Sprawdź, czy drabina nie jest uszkodzona i w jaki sposób ją ustawić. Podstawa drabiny powinna stać ok. 30 cm dalej w pionie w stosunku do punktu podparcia. Nie zostawiaj źle ustawionej drabiny bez nadzoru.

Małe dzieci czasem są zafascynowane silosami i drabinami, które do nich prowadzą. Powinniśmy ograniczyć im dostęp do nich. Usunięcie kilku szczebli u podstawy lub zamontowanie ochronnej

obudowy może ochronić małe dziecko przed wspinaniem się i śmiertelnym upadkiem. Mocno umocowane drabiny z barierkami ochronnymi mogą pomóc ochronić starsze dziecko.

Poświęć kilka chwil, by skontrolować drabiny w pobliżu twoich nieruchomości, w tym drabinki przy huśtawce i domku na drzewie. Możesz zapobiec wypadkowi i ocalić życie.

## Dziury

Wiele starych podłóg ma dziury lub brakuje im klepek. Stare becзки lub studnie często mają pokrywy leżące w poprzek otworów, ale czy jest to bezpieczne? Jeśli takie przeszkody znajdują się na drodze dziecka, jeden krok może prowadzić z życia do śmierci. Dlatego dziury powinny być sprawdzane i w razie potrzeby naprawiane. Zrób to teraz, by zapobiec nieszczęściu.

## Chodniki

Uważaj, by się nie potknąć lub nie poślizgnąć. Węże, sznury, liny i sieci nie powinny leżeć w przejściu. Widły leżące zębami do góry mogą stanowić nawet podwójne zagrożenie. Ogólny bałagan może spowodować, że dziecko się przewróci. Uważaj na tłuste powierzchnie. Naucz się myśleć kategoriami bezpieczeństwa. Zwracaj uwagę na potencjalne zagrożenia i działaj tak, by do nich nie dopuścić.

## Sprz t

Każdego roku dzieci odnoszą obrażenia lub giną w wyniku upadków z wozów i ciągników. Niespodziewany stóg siana na ziemi, pniak lub rów mogą wypchnąć dziecko z traktora wprost pod koła. Sielski obrazek w dwie sekundy może przepelnić się bólem i cierpieniem. Małe dzieci wypadają z kabiny traktora przez przypadkowe pchnięcie klamki otwierającej drzwiczki. Nie pozwalaj dzieciom stać na zewnętrznych częściach ciągnika. Zapobiegaj wypadkom!



Wykorzystano za pozwoleniem  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

# JAK OKAZYWAĆ GOŚCINNOŚĆ

—Howard Bean

Gościnność jest chrześcijańską cnotą. Powinniśmy ‘wspierać świętych w potrzebach, okazywać gościnność’ (Rz 12,13). Oto kilka porad dotyczących gościnności.

**Serdecznie zapraszaj.** Wyrażaj poprzez gościnność pragnienie bezinteresownego błogosławienia innych. Dziel się z serca, jak mówi Pierwszy List Piotra 4,6 „bez szemrania”, a nie jedynie z poczucia obowiązku. Prawdą jest, że w pewne dni łatwiej jest być dobrą gospodynią niż w inne; niekiedy też jesteśmy bardziej przygotowani emocjonalnie na gości; jednak zawsze wkładaj w gościnność serce. Wykorzystuj gościnność, by rozszerzać Królestwo Boże, wywyższając Chrystusa, a nie siebie i własną reputację.

**Witaj ciepło.** Kiedy goście są już w drzwiach, spraw, by poczuli, że cieszysz się z ich przybycia. Wskaż gościom, gdzie mogą usiąść. Pomóż im poczuć się jak w domu. Angażuj ich w krótkie rozmowy, które pomogą im czuć się komfortowo. Jeżeli jednym z twoich darów jest poczucie humoru, postaraj się wywołać miłą atmosferę i śmiech.

Kiedy przychodzi czas podawania posiłku, zaprosz ich do stołu tak, by było dla nich jasne, gdzie powinni usiąść. Wtedy możesz skierować rozmowę na tematy duchowe. Ja czasem pytam moich gości: „Co zapamiętaliście z kazania?”.

**Dziel się bez skrupowania tym, co masz.** Nie potrzeba wyszukanego menu z siedmioma deserami i siedmioma sosami. Wystarczy zupa lub gulasz. Moja mama czasem po prostu podawała parówki do tego, co miała już gotowe. Często, gdy zapraszała gości po porannym nabożeństwie w niedzielę, zaczynała od zera, przygotowując posiłek tak szybko, jak tylko mogła. Z reguły, po przybyciu do domu o godzinie 12:30, mieliśmy smaczny obiad gotowy na 13:30.

**Nie stosuj wymówek.** „Obawiam się, że to, co mam, nie będzie dla was wystarczająco dobre”. W pierwszych latach naszego małżeństwa pewien wdowiec, który był akwizytorem dla Stowarzyszenia Walki z Rakim, często „przypadkiem” przychodził do naszego domu na chwilę przed kolacją. Byliśmy bardzo szczęśliwi, gdy mogliśmy zaprosić go, by brał z nami udział w posiłku – cokolwiek to było.

**Nie skupiaj się na jedzeniu, lecz na społeczności.** Pogłębiaj relacje. Weź lekcję z doświadczenia gościnności Marii i Marty, opowiedzianego w Ewangelii Łukasza 10,38-42.

Marta skoncentrowała się na przygotowywaniu posiłku i oczekiwała od swojej siostry sprawiedliwego podziału

obowiązków. Maria skupiła się na Jezusie i On ją za to pochwalił.

**Dostosuj posiłek do gości.** Jeśli masz przy swoim stole grupę młodzieży, to niestandardowe danie będzie mile widziane i z radością zjedzone. Jednakże, osoby starsze mogą podchodzić do nowoczesnego posiłku z ograniczonym entuzjazmem i zachwytem. Moja żona i ja często gościliśmy pewną starszą parę, która dojeżdżała do naszego budynku kościelnego około godzinę. Gdy skończyliśmy zabawić innych gości, którzy już wyszli, zapraszaliśmy to starsze małżeństwo, by oboje odpoczęli na naszej sofie aż do kolacji, a następnie udawali się na wieczorne nabożeństwo i potem do swojego domu. Gościnność oznaczała dla nich jedzenie dla żołądków i poduszki dla głów.

**Nie zmuszaj gości do przyścia.** Zapraszaj uprzejmie i ciepło zachęć gościa, by przybył do twojego domu, ale nie bądź nachalny. Nie wzbudź poczucia winy w kimś, kto odrzucił twoje zaproszenie. Mógł mieć jakieś osobiste powody do odmowy lub nie czuł, by to była wola Boża na ten dzień. Pamiętaj o smutnej historii gospodarza, który wywarł nadmierną presję na podróżującego męża Bożego (1 Krl 13,7-19). Ponieważ mąż Boży był nieposłuszny Panu, przyjmując gościnę starego proroka, został zaatakowany i zabity przez lwa w drodze do domu.

**Zapraszaj bez skrytych motywacji.** Faryzeusz zaprosił Jezusa na posiłek, szukając powodu, żeby Go skrytykować. Jakie ukryte motywacje może mieć gospodyni w dwudziestym pierwszym wieku? Może chce prześcignąć w gościnności inną siostrę. Może pragnąć zrobić wrażenie kulinarnym talentem, wystrojem domu lub pochwalić się nowymi meblami. Może też mieć nadzieję na zaproszenie w ramach rewanżu. Jezus powiedział: „Lecz gdy urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, ułomnych, chromych, ślepych. I będziesz błogosławiony, bo nie mają ci czym odpłacić. Odpłatę bowiem będziesz miał przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych” (Łk 14,13-14). Innym motywem może być chęć korzyści finansowej. To naprawdę rozczarowuje, gdy odkrywasz, że zaproszenie na piątkowy wieczór do domu znajomych w rzeczywistości jest demonstracją pustych naczyń, małych porcji jedzenia i pełną nacisków rozmową na tematy handlowe.

ciąg dalszy na str. 26



# DLA MŁODZIEŻY

„Młodzieńców także napominaj, aby byli trzeźwi. We wszystkim stawiaj samego siebie za wzór dobrych uczynków. W nauczaniu okazuj prawość, powagę”. Tytusa 2,6–7

## Śladami Jezusa

—Nelson Diem

Brnąc w świeżym śniegu do stodoły, Lucjan zastanawiał się: *Skąd mam wiedzieć, co życie ma dla mnie w zana-drzu? Na pewno coś więcej, niż codzienne prace na naszej farmie mlecznej...*

– Lucjan – usłyszał za sobą głos młodszego brata – idę za tobą, ale ciężko jest chodzić tak jak ty – oznajmił chłopic, usiłując iść po śladach brata.

– Poczekaj, aż będziesz trochę większy, a wtedy na pewno sobie poradzisz bez problemu – zapewnił go Lucjan.

I nagle uderzyła go myśl: *Mojemu bratu ciężko jest podążać śladami „mojego życia”. A tu ja chcę czegoś więcej od życia, zamiast raczej wykorzystywać okazję, żeby być dla niego świadectwem. Chciałbym tak wzrosnąć w pójściu śladami Jezusa, żeby on mógł łatwiej pójść moimi „śladami”. Wkrótce zabrał się za obowiązki ze zdwojoną siłą, nucąc pieśń „Pójdę za Tobą”.*

Od chwili, gdy Jezus powołał Piotra i Andrzeja: „Pójdźcie za mną, a zrobię was rybakami ludzi!” (Mt 4,19), ci młodzi mężczyźni chodzili za Jezusem z wyboru. Poszli śladami Jezusa i dlatego nie wstydzi się, gdy inni później podążyli ich śladami. Chodzenie śladami Jezusa jest dobrym tematem do osobistej modlitwy i ciągłych przemyśleń.

Często ślady w śniegu czy inne niezwykle cechy krajo-brazu stanowią przyczynek do ciekawej analizy. Dokąd prowadzą? Skupiają się na celu, czy raczej krążą bez celu wokoło? Aby pójść śladami Jezusa, musimy przyjrzeć się dogłębnie Jego życiu – aby to nasze mogło być

naśladowaniem Jego życia. I tylko wtedy możemy być godni noszenia Jego imienia.

W młodym wieku nasz Pan był posłuszny swoim rodzicom, mimo że o wiele więcej wiedział o swojej misji życiowej niż oni mogli mieć jakiegokolwiek o niej pojęcie. Choć nie jest to nasza naturalna cecha, posłuszeństwo i uległość owocują wielkim błogosławieństwem, jeśli naprawdę szczerze chcemy aprobaty naszych rodziców. Jeśli chcą, abyśmy uczestniczyli w czynnościach rodzinnych, podczas gdy my wolelibyśmy pogadać ze znajomym, dołączmy do nich z chęcią. Może nie widzą potrzeby, żebyś miał ciągle dostęp do komputera, albo chcą ci ograniczyć używanie telefonu komórkowego?

Młodzi ludzie, podążający naprawdę za Jezusem, cieszą się i doceniają to, że mają rodziców, którzy troszczą się o ich przyszłość na tyle, iż chcą im pomóc w podejmowaniu wyborów zbliżających ich do naśladowania Jezusa.

Jezus w młodym wieku najpewniej pracował w warsztacie swojego ziemskiego ojca. Młodzi ludzie, którzy mają przywilej pracować w domu z rodzicami, powinni uważać to za wspaniałą okoliczność.

Nie ma lepszego miejsca do kultywowania cierpliwości, radości i pilności niż praca z własną rodziną. Młody człowieku, czy może jest tak, że pragniesz okazji do służby, ale twój tata jest tak zaangażowany w pracę na rzecz kościoła, że potrzebuje, abyś go nieraz zastąpił przy innych domowych obowiązkach? Młoda kobieto, czy może widzisz, że inni młodzi ludzie, albo twoja starsza siostra jest zaangażowana bardziej w pomoc potrzebującym, natomiast twoja służba ogranicza się do domu? Może tak się dzieje właśnie po to, by ci inni mogli być użyteczni na swoim miejscu.

W trakcie naszej wędrówki śladami Jezusa nie powinniśmy się wstydzić naszego prostego stylu życia. Kiedy wrogowie Jezusa dawali Mu do zrozumienia, że powinien być uczonym w Piśmie, Jemu zdecydowanie wystarczyło to, że był synem cieśli (Mt 13,55). W podobny sposób możemy przedkładać pokorne usługiwanie w zwykłych potrzebach nad aspiracje zdobywania zaawansowanej wiedzy albo dobrze płatnej pracy, które to wartości podziwia ten świat. Nie wstydzimy się podstawowej edukacji, którą możemy zastosować tam, gdzie jest użyteczna i gdzie Bóg powołuje nas poprzez nasz kościół i naszych rodziców.

Po wielu latach spędzonych w warsztacie ciesielskim Jezus zajął się swoją służbą. Jeśli nasz zbór proponuje nam służbę np. w szkole niedzielnej, na placówce misyjnej albo gdzieś indziej – a nasi rodzice zachęcają nas do modlitwy o to, powinniśmy poważnie to rozważyć. Czas poświęcony na nieopłacaną służbę jest większym błogosławieństwem niż zysk finansowy.

Obecnie młodzież może czerpać wiele korzyści z relacji w społecznościach. W wielu zgromadzeniach mamy naprawdę wiernych, młodych ludzi. Braterskie zgromadzenia stanowią dla nas inspirację dzięki wzajemnym odwiedzinom na niedzielnych nabożeństwach i innych spotkaniach. Szkoła biblijna stanowi wartościową platformę przyjaźni i relacji, które wzmacniają nasze pragnienie rzeczy słusznych i właściwych. Chcąc jednak czerpać prawdziwe błogosławieństwo z tych budujących przyjaźni, musimy przyznać pierwszeństwo spędzaniu czasu z Bogiem na osobistej modlitwie. „Nie zawsze mam czas” – to tylko wymówka. Jezus spędzał całe noce na społeczności ze swoim niebiańskim Ojcem, więc i my jesteśmy w stanie znaleźć wartościowy czas na modlitwę, jeśli tylko się do tego przyłożymy. W Biblii powinniśmy znajdować inspirację na cały dzień i modlić się za naszą rodzinę, przyjaciół oraz staczać duchowy bój. Potrzebujemy od Boga pomocy, abyśmy „(...) postępowali w sposób godny Pana ku zupełnemu Jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznawaniu Boga” (Kol 1,10).

Jezus przeznaczał sporo czasu ze swojego napiętego rozkładu dnia dla małych dzieci, dla chorych i wielu doświadczonych ciężko przez życie. Kiedy Jego uczniowie chcieli odpędzić dzieci od Niego, zganiał ich za to (Mt 19,13–15). Powinniśmy znajdować czas dla dzieci; może dla młodszego rodzeństwa, może również wtedy, gdy jesteśmy zaangażowani w pracę w szkole niedzielnej albo na obozie chrześcijańskim. Nie należy przepuszczać takich okazji jako mało istotnych.

Chociaż nie możemy ogłaszać uzdrowienia nad chorymi osobami, jak czynił to Jezus, to możemy im dostarczyć wiele uzdrawiającego pocieszenia. Czasem wystarczy wysłać kartkę lub list, albo odwiedzić chorych i starszych, wysłuchać ich, okazać zainteresowanie ich życiem i brzemionami, które niosą. Możemy im przekazać, że modlimy się za nich (dbajmy o to, żeby spełnić swoje zobowiązanie).

Jezus powołuje swoich uczniów, aby szli w Jego ślady i zostali rybakami ludzi. Jaki udział ma w tym młodzież? Życie w ziemskiej pielgrzymce według Bożych standardów wymaga utrzymywania właściwych priorytetów. Według 12 rozdziału Ewangelii Marka przeciwnicy Jezusa próbowali zastawić na Niego słowną pułapkę, ale odeszli od Niego zadziwieni Jego odpowiedziami. Czy nasi bliźni widzą w nas naszą chęć współpracy i nasze posłuszeństwo w stosunku do rodziców, Kościoła i narodu? Czy dajemy wobec nich świadectwo ostrożności za kierownicą; uprzejmości w relacjach z innymi, szczególnie wobec starszych, oraz uczciwości w interesach i języku, itp., kiedy inni nas obserwują? Czy nasze uczynki zaszczepiają w innych zainteresowanie Bogiem, któremu służymy, czy też inni mówią: „Jeśli tak ma wyglądać chrześcijaństwo, to ja dziękuję”.

Młodzi także są rybakami ludzi, na przykład pomagając rozprowadzać różne publikacje w swoich społecznościach, czy wśród niewierzących. Mogą i powinni być „(...) zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei (...)” (1 P 3,15). Młodzi ludzie, czy wiecie, dlaczego jesteście przeciwni służbie wojskowej? Młode siostry, czy umiecie zawsze wyjaśnić, dlaczego nakrywacie głowy? Badajcie Pisma w kwestii tych i innych nauk, abyście rozumieli istotę waszych przekonań.

Pójdźcie śladami Jezusa dając satysfakcję. Droga jaśnieje bardziej, w miarę jak zbliżamy się do naszego domu, gdzie ślady naszego Pana kończą się u podnóża tronu. Idźcie za swoim Mistrzem, abyście mogli powiedzieć wraz z Pawłem: „Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11,1).

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, wrzesień 2016  
Eastern Mennonite Publications  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

# „Podarowali mu . . . ZŁOTO. . .”

—Bethany Shank

Jak myślicie, w jakiej formie podarowali trzej mędrcy złoto małemu Jezusowi? Monety, sztabki, czy coś innego? W jakiegokolwiek formie ono było, Bóg posłużył się tymi gośćmi, aby zaopatrzyć rodzinę, w której narodził się Jego Syn.

Nie wiemy z całą pewnością, z jakiej miejscowości na Wschodzie przybyli owi mędrcy. Jednak godnym odnotowania jest fakt, że obecnie Chiny są jednym z wiodących producentów złota.

Choć ich podróż musiała być długa, ci ludzie byli gotowi nieść swój ciężki skarb; bo przecież złoto do lekkich nie należy. Jeden decymetr sześcienny złota waży około 20 kilogramów.

Skarb, który przywieźli ze sobą, był trwały, bo ani woda, ani powietrze, ani wysoka temperatura nie może spowodować zmian chemicznych w złocie. Ono nie rdzewieje jak żelazo ani nie pokrywa się śnieżką jak srebro.

Złoto ma zawsze wartość niezależną od wartości pieniądza. Poza tym, są osoby chore na reumatoidalne zapalenie stawów, które doświadczyły wielkiej ulgi po wstrzyknięciu oczyszczonego chemicznie złota do mięśni. Złoto jest także domieszką w niektórych szybach okiennych w celu zablokowania promieni podczerwonych.

Złoto może być walcowane na cieniutkie arkusze, tak cienkie, że niemal przezroczyste. Stosik złotych listków o grubości 25 milimetrów zawiera 200 000 cieniuteńkich arkuszy. Te arkusze są używane do złocenia przedmiotów, dzięki czemu zyskują one dodatkowe walory estetyczne.

Złoty drut jest używany w elektronice. Z jednej uncji złota powstaje około 100 km złotego drutu.

Bóg stworzył złoto jako drogocenny metal. Do upiękśnienia ulic swojego niebiańskiego miasta wybrał najdoskonalszy rodzaj. Obyśmy to mogli kiedyś zobaczyć.

Zaczerpnięto z *Nature Friend Magazine*, grudzień 2015  
© Dogwood Ridge Outdoors  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

## Kto potrzebuje Chrystusa W CZASIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA?

—Betty Friesen

Atmosfera wyczekiwania panowała w całym mieście. Ludzie przemierzali się w pośpiechu od sklepu do sklepu, robiąc świąteczne zakupy. Kolorowe światełka ozdabiały domy i drzewka w ogrodach. Dzieci śpiewały kolędy, mamy piekły ciasta, kaznodzieje pochylali się nad swoimi kazaniami, zastanawiając się nad odpowiednim przesłaniem dotykającym serca ludzi w tym czasie.

*Czy komuś będzie to przesłanie potrzebne?* Mogłam się tak zastanawiać, kiedy razem z moim mężem i grupką kilku osób zmierzaliśmy do sąsiedniego miasteczka, żeby tam śpiewać. *Czy będą uważali, że mają już wszystko bez Jezusa?*

Nasz pierwszy przystanek okazał się niskim pokojem wypełnionym dymem papierosów. Wszystkie sprzęty były pokryte kurzem i wyglądały, jakby je odkurzano ostatni raz wieki temu. Wcisnęliśmy się odważnie pomiędzy kolejki ludzi i zaczęliśmy śpiewać: „Przyszedł bezbronny na świat”.

Na końcu pomieszczenia na jakiejś kanapie znalazła miejsce pani Smith i śpiewała razem z nami tak głośno, jak tylko mogła. Jej mąż słuchał, od czasu do czasu rzucając spod krzaczastych brwi szybkie spojrzenie na młodych mężczyzn w naszej grupie. *Co takiego on widzi albo czego spodziewa się zobaczyć? Czy widzi światło tej pięknej*

*gwiazdy oświetlającej nasze twarze?* Kiedy tak próbowałam nie wdychać do płuc dymu z papierosów, zastanawiałam się: *Czy Jezus zatrzymałby się w takim miejscu? Tak, jestem pewna, że zależałoby mu na tych duszach! Potrzebują Chrystusa w te święta i zawsze.*

Kiedy dochodziliśmy do domu Hamiltonów, atmosfera, kosztowny wystrój i żyrandol roztaczający łagodny blask mocno kontrastowały z naszym poprzednim przyśtankiem. Nie tylko wszystko lśniło czystością, ale nie zauważyłam ani śladu dymu z papierosów. Podłogi były tak czyste, że zdjęliśmy buty, zanim nas poproszono.

Tym razem ustawiliśmy się w pokoju udekorowanym gigantyczną choinką. Z całego serca zaczęliśmy śpiewać następną pieśń.

I znowu myślałam w duchu: *Co oni widzą? Czy widzą, że chodzimy z Bogiem? Czy ja rzeczywiście chodzę z Bogiem?* Składanie świadectwa jakoś podniosło poziom odpowiedzialności za to, kim naprawdę jestem, a nie kim twierdzę, że jestem.

– Czy obchodzicie święta tak jak my, z choinką i prezentami? – zapytała pani Hamilton, kiedy ucichły ostatnie dźwięki pieśni.

– Nie mamy choinek, ale czasem dajemy prezenty, na ogół potrzebującym – odpowiedział mój mąż. – Staramy się wspominać Chrystusa i Jego dzieło – dodał, próbując podkreślić prawdziwe znaczenie tych świąt.

– Łatwo jest odejść od ich prawdziwego znaczenia

– przyznała szczerze pani Hamilton. – Chyba staliśmy się materialistami.

Chociaż Hamiltonowie wydawali się szczęśliwi na zewnątrz, oczywiste było, że potrzebują więcej prawdziwej radości w te święta.

Im więcej widziałam ludzi, którzy potrzebowali Chrystusa, tym bardziej klarowne przesłanie docierało do mnie: „Czy ja potrzebuję Jezusa mniej, niż ci ludzie?”.

„Tak, potrzebuję Go nie mniej niż oni. Potrzebuję, aby On wypełnił moje serce współczuciem dla tych, którzy palą i nie odkurzają swoich domów. Potrzebuję Go, aby pomógł mi zrozumieć, że świętujemy Chrystusa a nie choinki; potrzebuję Go, abym mogła zrozumieć, że to, iż mogę teraz śpiewać dla Niego to zasługa zbawczej łaski Boga a nie tego, że jestem najwspanialszą chrześcijanką, bo nie jestem. Nie mając całkowitej odporności na materializm, potrzebuję Go, aby pomógł mi trzymać się wiecznych wartości na co dzień. Potrzebuję Go, kiedy śpiewam o tym cudownym wydarzeniu, aby każdy zakątek mojego serca świecił jasno i pięknie jak tamta gwiazda na niebie.

Potrzebuję Go, aby skutecznie świadczyć i zasiewać ziarno, a następnie pozostawiać rezultat Panu. Potrzebuję Go, bo tylko wtedy najgłębsza potrzeba mojego serca zostaje spełniona”.

Zaczerpnięto z *Companions*, grudzień 2014  
Christian Light Publications, Inc.  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

## JAK OKAZYWAĆ GOŚCINNOŚĆ

*ciąg dalszy ze str. 22*

**Stwórz komfortowe warunki dla gości, którzy zostają na noc.** Ideałem jest czyste, wygodne łóżko, temperatura pokojowa czyli ani za gorąco, ani za zimno oraz krzesło.

Wreszcie, co doradzić osobie, której udzielany jest nocleg? Staraj się być gościem, którego gospodarze z przyjemnością ponownie zaproszą. Szanuj prywatność rodziny. Jedz to, co jest podawane – nie oczekuj śniadania jak w hotelowym

bufecie. Bądź na czas w porze posiłków. Ściel swoje łóżko i utrzymuj w porządku swoje rzeczy. Nie bądź wścibski ani hałaśliwy. Nie przeszkadzaj. Proponuj pomoc. Nie szperaj po szafkach czy szufladach. Dotrzymuj gospodarzom towarzystwa w takim stopniu, w jakim oni czują się z tym wygodnie. Wyraż słowami uznanie dla życzliwości. Daj gospodyni stosowny prezent. Zostaw list lub wyslij kartkę z podziękowaniami później.

Zaczerpnięto z *Companions*, grudzień 2015  
Christian Light Publications, Inc.  
Wykorzystano za pozwoleniem  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

*„Okazujcie gościnność jedni drugim bez szemrania.”* 1 List Piotra 4,9



# KĄCIK DLA DZIECI

„Koroną ludzi starych są synowie ich synów, a synowie są chwałą ich ojców”. Księga Przysłów 17,6

## ODŚNIEŻANIE I USŁUGIWANIE

—Francis Avery Patton

Jonatan zawsze lubił jeździć z tatą do dziadka, ale dzisiaj był nadzwyczaj szczęśliwy. Coś fantastycznego miało się wydarzyć i nie mógł się już doczekać.

Obok niego Filip wiercił się niecierpliwie.

– Jonatan – szepnął. – Zapytajmy ich, kiedy możemy iść na sanki.

– Tatusiu, kiedy najszybciej możemy iść na sanki? – zapytał Jonatan.

– Śpieszy wam się, chłopcy, do zabawy na dworze, co? – zapytał wujek Tom, który siedział na przednim siedzeniu.

Jonatan uśmiechnął się szeroko.

– No, najpierw będziemy musieli poczekać, aż cały podjazd dziadka będzie odśnieżony – oznajmił tata.

– Możecie nam pomóc. Zeszłej nocy spadło mnóstwo śniegu.

– Dobrze – zgodził się Jonatan.

– Chyba mogą pomóc – westchnął Filip.

Wkrótce dojechali do podjazdu dziadka. Śnieg leżał od jednego końca do drugiego.

– Może po prostu przez niego przejadę – powiedział tata, po czym skręcił na podjazd dziadka

i samochód rzucił się w przód. Z chrzęstem i zgrzytem ślizgał się na śniegu, aż w końcu zatrzymał się pod gankiem dziadka.

Jonatan wygrzebał się z auta. W ciepłym słońcu dziadek stał na ganku, żeby ich przywitać.

– Jak dobrze, że znów jesteście – zawołał.

– Planujemy odśnieżyć podjazd – zapowiedział tata.

– Ale wiem, że chciałeś zabrać chłopców na sanki – zauważył dziadek.

– Nie ma problemu – odparł tata. – Jak wszyscy się weźmiemy do roboty, wystarczy czasu i na to.

– Spójrzcie tylko na ten śnieg! – zawołał Filip.

Śnieg niemal sięgał do wysokości łydek. Dobrze chociaż, że podjazd dziadka był w miarę krótki.

– Chłopcy, mamy tu szufle do odśnieżania – powiedział tata. – Możecie rozpocząć przy garażu.

Z początku odśnieżanie szło świetnie. Jonatan spychał nieco śniegu na kupkę i nabierał ją na swoją łopatę. Śnieg był bardzo ciężki, ale Jonatan przenoślił go i wysypywał na podwórko. Potem zrobił nowy kopiec. Tym razem nie był w stanie nawet podnieść

szuffi, więc włókł ją za sobą. Tak było dużo łatwiej!

– Zmęczyłeś się już? – zapytał tata po chwili z uśmiechem.

Jonatan odpowiedział uśmiechem.

– Lubię pomagać. To radocha!

– Dobrze! – pochwalił tata, który cały czas odgarniał śnieg z wujkiem.

Jonatan też kontynuował pracę, jednak jego ramiona powoli odmawiały posłuszeństwa. Przestał formować kopce ze śniegu, a zamiast tego pchał porcje śniegu wprost na podwórko. Aż w końcu wydrapał do czysta cały beton spod spodu.

– Jesteśmy dopiero w połowie – wtrącił Filip.

Jonatan sprawdził sytuację.

– Zrobiliśmy raczej trochę więcej niż połowę – sprostował.

– Ale ciągle jest dużo do zrobienia – marudził Filip.

– Jednak to jest fajne, prawda? – zauważył Jonatan, zgarniając trochę śniegu, który Filip pozostawił.

– Pewnie tak, ale wolałbym iść na sanki – mruknął Filip.

– Wiem, ale dziadek potrzebuje naszej pomocy.

Odgarniali jeszcze przez długi czas. Jonatanowi zaczęły marznąć ręce pomimo rękawiczek. Nagle Filip upuścił swoją szuffę. Rączka uderzyła o beton.

– Zapytam tatę, czy możemy już dać sobie spokój – powiedział.

Jonatan patrzył za nim. Też chciał iść na sanki, ale wiedział, że tata by wolał, aby skończył pracę.

Filip przybiegł pędem.

– Tata mówi, że prawie skończyliśmy, więc mogę już przestać. Lecę po sanki! – to mówiąc pobiegł do domu.

Jonatan obejrzał się. Tata i wujek Tom już byli na drodze. Prawie skończyli. Zamierzam pracować, aż naprawdę skończymy – postanowił. Pobiegł na koniec podjazdu.

– Czy jest coś jeszcze do zrobienia? – zapytał tatę.

– Pewnie – stwierdził tata. – Możesz zeskrobać śnieg tutaj tak samo, jak zrobiłeś to tam. Wygląda to dobrze.

Skrobu–skrob – wkrótce Jonatan skończył pracę. Kilka grud śniegu odpadło z jego butów i przyłgnęło do betonu, ale słońce im dało radę. Pozostały po nich tylko mokre plamy. Wujek, tata i Jonatan weszli do domu. Praca była skończona.

– Jesteś dzisiaj świetnym pomocnikiem – pochwalił tata Jonatana.

Pojawił się Filip z sankami. Płozy zgrzytały o beton.

– Hurra! – powiedział.

– Lecę! – zawołał Jonatan uszczęśliwiony i pobiegł do drzwi.

Tam stała babcia, która uściskała go serdecznie.

– Dziękuję, że jesteś tak chętnym pomocnikiem, Jonatanku – powiedziała. – Pracowałeś do samego końca.

– Nie ma za co – powiedział Jonatan.

Wyciągnął swoje sanki i wybiegł na zewnątrz. Czuł w środku zadowolenie, że wytrwał do końca pracy. Teraz zabawa będzie jeszcze większą radością!



# Cebula i papryka

Adrian wszedł do kuchni i zamknął za sobą drzwi.  
– Mniam! Ale zapachy! – zawołał z entuzjazmem.  
Mama odwróciła się od kuchenki i uśmiechnęła do niego.

– Na kolację będzie pizza. Umyj sobie ręce.

Adrian pośpiesznie umył ręce. Był okropnie głodny i nie mógł się doczekać na pizzę. Miał nadzieję, że mama nie obłożyła ciasta cebulą i papryką.

Przyszła tata i wszyscy siedli przy stole. Po modlitwie Adrian spojrział na pizzę.

– Mamo, dałaś tu paprykę? – zapytał.

– Tak, jest jej trochę – powiedziała mama. – Ale na tym kawałku jest niewiele – to mówiąc, podała Adrianowi porcję i uśmiechnęła się do niego. – Chcemy, żebyś nauczył się jeść cebulę i paprykę.

Adrian nie był uszczęśliwiony. Uważał, że pizza smakowałaby o wiele lepiej bez nich. Zaczął powoli jeść. Poczł nagle kawałek na języku i skrzywił się.

– Raczej nigdy nie polubię papryki – pomyślał.

Nagle wpadł na pewien pomysł. Ostrożnie zdjął kawałek papryki ze swojej porcji pizzy. Widząc, że nikt nie patrzy, wsunął go do kieszeni. Śladami papryki poszedł kawałek cebuli. Adrian poczuł się winny, bo wiedział, że nie posłuchał mamy i taty.

Potem zjadł jeszcze jeden kawałek pizzy, a następnie zabrał się za brzoskwinie i ciasteczka. Po jedzeniu miał jeszcze czas na zabawę. Adrian i jego brat Kamil rozłożyli swoją farmę na podłodze. Tata siedział i czytał.

Adrian dopiero co zaczął się bawić, kiedy nagle kichnął. Złapał szybko chusteczkę i znowu kichnął – kilka razy!

Tata spojrział na niego i uśmiechnął się. Nagle zrobił zabawną minę.

Adrian rozejrzał się: wokół niego leżały porzucane kawałki papryki i cebuli. Wypadły z kieszeni przy wyciąganiu chusteczki, a teraz każdy je widział. Adrian zaczerwienił się i spuścił wzrok.

Tata wstał i zaprowadził Adriana do swojego gabinetu.

– Synku, wiesz, jak się nazywa to,

co zrobiłeś? To oszustwo. Zrobiłeś coś myśląc, że nie odkryjemy tego. Na pewno wiedziałeś, że źle robisz.

Chłopiec skinął głową. Jaka szkoda, że nie zjadł jednak tych kawałków papryki i cebuli! Tata go ukarał.

– Chcemy, abys wyrósł na uczciwego człowieka, a zanim tak się stanie, musisz najpierw być uczciwym chłopcem – powiedział tata. – Nie skłamałeś wprost, ale udawałeś, że jesz paprykę, gdy tak naprawdę nie jadłeś.

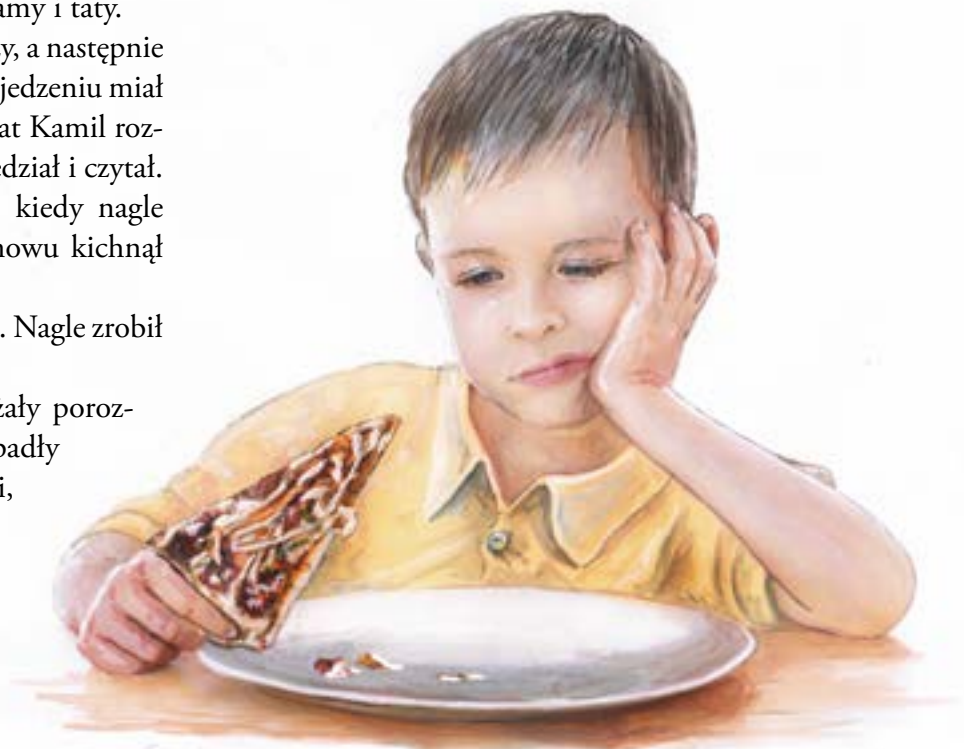
Adrian próbował przestać płakać.

– Przepraszam – wyznał.

– W porządku – uśmiechnął się tata. – Możesz teraz posprzątać to wszystko i wrzucić do śmieci.

Adrian poszedł pozbierać warzywa z podłogi. Chciał, żeby rodzice byli z niego zadowoleni i postanowił, że spróbuje polubić paprykę i cebulę, kiedy mama je znowu przyrządzi.

Zaczerpnięto z *Wee Lambs*, grudzień 2016  
Rod and Staff Publishers, Inc.  
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis





# FRAGMENT KSIĄŻKI

„Prawo PANA jest doskonałe, nawracające duszę;  
świadeństwo PANA pewne, dające mądrość prostemu”. Psalm 19,7

*Seria: pierwsi anabaptyści*

## Schronienie dla Betteken

Historia Mayeken Wens widziana oczami jej córki

Część siódma

Diane Yoder

### *Rozdział 15*

#### *Pomnik w popiołach*

Wielka ognista kula słońca obramowała złotem chmury na wschodnim niebie. Splatając długie włosy w warkocz, Betteken czuła w żołądku ścisk przerażenia. Żałowała, że nie może wrócić do łóżka i przespać tego dnia, aż wreszcie się skończy.

Poprzedniego wieczoru Adriaen opowiedział im o procesie i wyrokach śmierci. Odwróciła się i podeszła do okna. Było stąd widać budynki więzienne i mogła sobie wyobrazić matkę modlącą się w celi. Włożywszy biały płócienny czepek, ukłękła przy łóżku.

– Drogi Panie – wyszeptwała. – Proszę, pomóż nam przejść przez ten dzień!

Ciocia Margretha krzątała się już w kuchni, przygotowując śniadanie. Gdy Betteken stanęła obok, przytuliła ją serdecznie.

– Spałaś choć trochę tej nocy? – zapytała.

Betteken skinęła głową, nie mogąc wydusić z siebie ani słowa. Ciocia pogładziła ją po włosach i zapytała cicho:

– Mogłabyś nakryć do stołu?

Betteken znów skinęła i podeszła do ściany, przy której stał okrągły stół. Rozłożyła go i zaczęła ścielić obrus. To dobrze znane zajęcie podziało na nią kojąco. Niektóre rzeczy pozostawały niezmiennie, mimo że jej świat właśnie rozpadał się na kawałki.

Do kuchni wszedł Adriaen z determinacją malującą się na pobladłej twarzy. Zatrzymał się przy siostrze i powiedział cicho:

– Chcę dzisiaj widzieć to wszystko. Pójdiesz ze mną? Pokręciła kłową z milczeniem.

– Wezmę Hansa ze sobą – mówił dalej. – Nie będziesz musiała się nim zajmować przez cały dzień.

Przeszył ją ból. Kochany Hans nawet nie bardzo będzie pamiętał mamę, gdy dorośnie.

Modlitwa cioci Margrethy tego ranka przyniosła Betteken pewną pociechę.

– Ojciec Niebiański, jesteśmy Tobie wdzięczni, że troszczysz się o to, co teraz przechodzimy. Prosimy, trzymaj nas bezpiecznie w swoim ręku. Chcemy się poddać Twojej woli. Udziel nam swego pokoju...

.....

Adriaen szedł w kierunku placu przed budynkami więzienia, mocno trzymając Hansa za rękę. Tłum już się zbierał, wypełniając ulicę. Strażnicy właśnie wyprowadzali więźniów w kierunku bramy. Cztery kobiety skute łańcuchami szły na miejsce kaźni, w milczeniu obserwując gapiów. Adriaen zobaczył matkę idącą pomiędzy dwoma żołnierzami. Jej błękitne oczy przeszukiwały tłum. Pomimo pewnych obaw miał nadzieję, że go dostrzeże. Sam ledwie mógł ją widzieć przez łyzy.

Był chłodny październikowy dzień, a Hans trząsał się z zimna na ramionach brata, rozglądając się wokół wielkimi błękitnymi oczami. Adriaen zastanawiał się, czy mały w ogóle poznał mamę. Zapewne nie – upłynęło już sześć miesięcy, odkąd widział ją po raz ostatni.

Na placu przygotowano już cztery stosy, a strażnicy właśnie układali pod nimi drewno. Adriaen dostrzegł niedaleko jakąś ławkę i ruszył szybko w tamtą stronę. Stojąc na niej, będzie mógł wyraźnie widzieć, co się dzieje.

Hans zaczął mu się prężyć w ramionach ze zniecierpliwienia, więc postawił go na ziemi i ocierając łyzy spojrział w kierunku matki. Ich oczy się spotkały, utkwiała w nim wzrok i wiedział na pewno, że go zobaczyła. Radość wypełniła mu serce. Uśmiechnął się żalując, że nie może jej pomachać. Ale nie śmiałyby. Wiadomo było, że każdy, kto stojąc w tłumie dodawałby skazańcom otuchy, zostałby aresztowany.

Żołnierze szybko przywiązali skazańców do stosów. Gdy skończyli, cofnęli się o kilka kroków. Wystąpił kat z pochodnią w ręku. Ogień wystrzelił i Adriaen poczuł, jak nogi się pod nim uginają. Trzask rozpalanego drewna palił jego zmysły, napędzając przerażeniem wobec tego, co widział. Zachwiał się i nawet nie wiedział, kiedy upadł na ziemię. Potem nie czuł już nic.

.....

Obudził się i powoli otworzył oczy. Gdzie jest? Dlaczego leży na ziemi?

Jakaś mała dłoń dotknęła jego twarzy.

– Wstawaj! Adriaen, wstawaj! – powtarzał w kółko dziecięcy głos.

Jakby we śnie, rozpoznał głos Hansa. Wciąż zdezorientowany, usiadł na ziemi.

– Hans? – przerażone oczy braciszka były zalane łzami. Duszący dym rozchodził się wszędzie, powodując zawroty głowy. Zaczynał sobie przypominać, gdzie jest i co tutaj robi.

– Już w porządku, Hans. Nic mi nie jest – rozpostarł ramiona, a mały się w nie rzucił. Adriaen podniósł się powoli i znów spojrział na plac egzekucji. Tłum się już rozszedł, a na ziemi zostały tylko prochy.

Stało się. Wszystkie miesiące czekania i niepewności były już za nimi. Jej dusza jest już w niebie z Bogiem i aniołami. Ale on nie mógł odejść, zanim nie podszedł do stosu, na którym związano matkę. Wziął głęboki oddech. Dlaczego nie przeszukać popiołów? Jeśli cokolwiek tam zostało, chciał to zachować ku pamięci.

Hans czekał niedaleko, gdy Adriaen na kolanach badał pozostałości po stosie. Prawie już dał za wygraną, gdy nagle trafił ręką na jakiś twardy przedmiot. Podniósł go i obrócił w dłoni. To była śruba na język (specjalne imadło, które mocowano na języku skazańca tuż przed spaleniem na stosie, żeby nie mógł przemawiać do tłumów podczas egzekucji – przyp. tłum.).

Gdy to zobaczył, jęk i spazmy rozdarły mu piersi. Wszystko, co zostało po matce, to była śruba na język.

Hans pociągnął go za rękę, wyrывая z szoku. Adriaen włożył śrubę do kieszeni, wstał i wziął braciszka na ramiona.

– Chodź, Hans – szepnął. – Pora wracać do domu.

.....

Widząc wracającego brata, Betteken wybiegła z domu, żeby otworzyć bramę.

– Adriaen?

W jego oczach widać było ból, a po Hansie widziała, że płakał. Adriaen podszedł do schodów i osunął się wyczerpany.

– Betteken... nie widziałem wszystkiego. Zemdlałem. Ale potem... – przerwał i przełknął ślinę. – Znalazłem to.

Sięgnął do kieszeni i wyjął śrubę. Betteken wzięła ją do ręki i przez dłuższą chwilę badała przedmiot.

– Założyli im to na języki, żeby nie mogli mówić – powiedział cicho. To wszystko, co zostało w popiołach.

Betteken wpatrywała się na przemian w niego i w śrubę. Gdy prawda do niej całkowicie dotarła, zaczęła płakać, a całe ciało trzęsło się od szlochu..

## Rozdział 16

### Decyzja ojca

Noc łagodnie zapadła nad miastem, a na niebie pojawiły się gwiazdy. Betteken stała przy oknie, wpatrując się w usiany światłami nieboskłon.

– Pomyśl tylko – szepnęła. – Mama jest teraz gdzieś tam, wysoko.

– Jak myślisz, co teraz robi? – zapytał Adriaen.

Na twarzy siostry pojawił się słaby uśmiech przez łzy.

– Myślę, że się raduje.

– Całe niebo się raduje tej nocy – dodała cicho ciocia Margretha. – Czworo dzieci Bożych dotarło bezpiecznie do domu.

Ktoś zapukał do drzwi, a potem je otworzył. Po chwili do środka weszła jakaś otulona płaszczem postać.

– Miałem nadzieję, że was zastanę! – usłyszeli znajomy głos.

Betteken wydała stłumiony okrzyk, skacząc na równe nogi.

– Tata! – zawołała, rzucając się ojcu na szyję. – Tato! Wróciłeś!

Mattheus przytulił ją mocno, z całych sił. Kiedy ją wypuścił, zobaczyła w jego oczach łzy. – Tak dobrze cię znów widzieć, Betteken.

– Byłeś śledzony? – zapytała z niepokojem Margretha, powstając.

– Myślę, że nie – odparł, schylając się, by wziąć na ręce malca. – Jak się masz, Hans?

Hans cały promieniał, klepiąc tatę obiema rączkami po policzkach.

– Wiedziałem, że wrócisz!

Mattheus usiadł przy kominku obok Adriaena.

– To był dla was wszystkich bardzo trudny dzień, prawda?

Adriaen przełknął ślinę i odwrócił głowę, patrząc w przestrzeń.

– Byłeś tam? – zapytał nieśmiało.

– Nie – ojciec pokręcił głową ze łzami w oczach. – Ale mam coś dla ciebie.

Wyciągnął z kieszeni złożoną kartkę papieru i wręczył synowi.

– List od mamy? – szepnął Adriaen, z trudnością wypowiadając słowa.

– Napisała go ostatniej nocy przed wydaniem wyroku – odparł cicho ojciec.

Młodzieniec drżącymi palcami rozłożył kartkę. Betteken czytała mu przez ramię, choć oczy miała wilgotne i litery się zamazywały. Wiedziała, że ten list będzie dla jej brata skarbem droższym nad wszystko, nawet nad tę śrubę.

Zapadła cisza, trwająca przez dłuższą chwilę. Potem Adriaen podniósł głowę.

– Ojcze, wiem, czego Bóg ode mnie oczekuje i chcę być Mu posłuszny – powiedział bez zbędnych wstępów. – Chcę to zrobić teraz, dopóki jeszcze mam szansę. Jutro mogę ją już stracić. Życie wydaje mi się teraz takie kruche...

Mattheus spojrział na niego czujnie i przenikliwie.

– Jesteś pewien, że chcesz to zrobić po tym, co dzisiaj widziałeś?

Adriaen patrzył ojcu w oczy spokojnie i pewnie.

– Nie mam co do tego żadnych wątpliwości, tato. Nie rozumiem, dlaczego Bóg pozwala na takie rzeczy, ale wierzę, że ma nad wszystkim kontrolę. I chcę Mu się poddać jako Panu w moim życiu.

Te słowa zawisły między nimi na moment. Gdy Adriaen ukląkł przed kominkiem, ojciec zrobił to samo. Głos Adriaena był cichy jak szept, kiedy zaczął się modlić.

– Drogi Panie, pokutuję z moich grzechów. Proszę, przebac mi te wszystkie wątpliwości. Chcę się poddać Tobie i być Ci posłusznym do końca życia.

Betteken stała w ciszy, gdy Adriaen skończył. A potem bez słowa podeszła do kominka i uklękła obok brata.

– Drogi Boże – powiedziała cicho. – Ja również pokutuję z moich grzechów. Proszę, zmień mnie i pomóż znaleźć w Tobie odpocznienie.

Obejmując ich oboje, ojciec miał łzy w oczach.

– Nie ma dla mnie większej radości niż widzieć, jak moje dzieci chodzą w prawdzie. Bóg przyjął dziś do

chwały czworo swoich dzieci. A teraz wy dajecie Mu powód do jeszcze większej radości.

Adriaen milczał przez długą chwilę.

– Myślisz, że mama wie, co teraz zrobiłem? – zapytał wreszcie.

– Możliwe, synu. Biblia mówi, że całe niebo się raduje z nawrócenia jednego grzesznika.

Betteken miała nadzieję, że mama rzeczywiście wie, co przed chwilą się stało. Spojrzała w błyszczące oczy Adriaena wiedząc, że ta chwila odmieniła ich życie na zawsze.

W ciszy, która potem nastąpiła, ciocia Margretha powiedziała cicho:

– Dlaczego wróciłeś, Mattheus? Czyżby niebezpieczeństwo minęło?

Mattheus pokręcił głową z ponurą miną.

– Podjąłem pewną decyzję – powiedział łamiącym się głosem, przytulając Hansa. – Teraz, gdy moja ukochana żona odeszła, nie mamy powodu tutaj zostawać. Opuścimy Antwerpię.

W pokoju zapanowała absolutna cisza. Adriaen przebrał ją pierwszy:

– Wyjeżdżamy? – wyszeptał.

– Jest zbyt niebezpiecznie, żeby tu dłużej zostawać, synu. Chcę przeprowadzić się gdzieś, gdzie będziemy mogli znów zamieszkać razem.

Betteken znieruchomiała.

– Wyjeżdżamy? – szepnęła.

Opuścić Antwerpię, jedyne znane miejsce i pojechać w nieznaną? Zostawić przyjaciół, dziadków, ciocie Margrethę?

– Och, tato! – wymamrotała ze łzami w oczach.

Ojciec również wyraźnie cierpiał z tego powodu.

– Obawiam się, że to nasza jedyna szansa, jeśli chcemy znów być razem, Betteken.

Spuściła głowę i skinęła.

– Wolę być z tobą, nawet jeśli musielibyśmy opuścić nasz dom – wyszeptwała.

Ojciec westchnął.

– Ostatnie miesiące były trudne dla nas wszystkich.

– Dokąd się przeniesiemy? – zapytał Adriaen.

– Chcę pojechać w bezpieczniejsze okolice, do Holandii. Musimy uciekać w nocy, żeby nas wtedy nie widziano w mieście – przerwał na chwilę.

– Wykorzystamy cały jutrzejszy dzień na przygotowania, żeby zdążyć na wieczór.

Betteken czuła ścisk w gardle. Tak szybko... Wiedziała jednak, że tata ma rację. Nie będą mogli być razem, pozostając tutaj.

– W Holandii znajdziecie nowy dom i stopniowo go polubicie – powiedziała cicho ciocia Margretha, ściskając dłoń Betteken z uśmiechem. – Przede wszystkim, tam będziecie bezpieczniejsi. Na tyle, na ile wszyscy możemy być bezpieczni w tych czasach.

Ojciec wziął do ręki Biblię i wertował ją przez chwilę.

– Pamiętacie werset, którym dzieliłem się z wami, jeszcze zanim to wszystko się zaczęło? – zapytał. – Chciałbym go wam dzisiaj przypomnieć.

„Pan światłością moją i zbawieniem moim: Kogóż bać się będę? Pan ochroną życia mego: Kogóż mam się lękać?”.

Podniósł głowę i spojrzał w górę.

– Potraktujmy go dzisiaj jako obietnicę. Gdy Bóg jest po naszej stronie, jesteśmy bezpieczni. Bez względu na okoliczności, nic nie może wyrwać nas z Jego ręki. On jest ucieczką dla naszych dusz.

Tej nocy Betteken uklękła przy swoim łóżku z sercem pełnym radości. Mama często mówiła o bezpieczeństwie w Bożych rękach. Bóg ich kocha i nie porzuci. Jego łaska i moc zawiedzie ich do domu w niebie – tam, gdzie mama już jest bezpieczna na zawsze i niewypowiedzianie szczęśliwa.

– Ja też jestem już bezpieczna w Bogu, mam – szepnęła, patrząc przez okno w rozgwieżdżone niebo. – Mam nadzieję, że o tym wiesz. Bez względu na to, gdzie pójdę i co zrobię, jestem bezpieczna w Bogu. Tak jak Ty. Znalazłam schronienie dla duszy.

Usłyszała za sobą jakiś ruch i ujrzała Adriaena stojącego w progu.

– Wszystko w porządku? – zapytał łagodnie.

– Bóg jest po naszej stronie, prawda? Nie ma się czego bać, nawet w chwilach smutnych i niebezpiecznych.

– To niesamowite, jaki pokój odczuwam – odparł powoli. – Całe cierpienie, przez jakie przechodzimy, jest tego warte, prawda? Jeśli tylko pozostaniemy wierni, pewnego dnia zobaczymy się znowu z mamą.

Betteken skinęła głową z sercem przepelnionym radością.

– Nie mogę się doczekać tego dnia.”

## Dodatek (wyjtek ze „Zwierciadła męczenników”)

Mayeken Wens wraz z kilkoma jej siostrami w wierze zostały spalone na stosie na świadectwo dla Jezusa Chrystusa w Antwerpii, w roku 1573. (str. 979–980 w książce „Zwierciadło męczenników”)

### Epilog

Północny wicher prześladowań wiał teraz coraz mocniej w ogrodzie Pańskim, a jego rośliny i drzewa (czyli prawdziwi wierzący) byli brutalnie wyrzynani z ziemi przez oprawców pałających nienawiścią. Tak było między innymi w przypadku bardzo bogobojnej i pobożnej niewiasty imieniem Mayeken Wens, żony kaznodziei kościoła Bożego Mattheusa Wensa, z zawodu kamieniarza. Około kwietnia 1573 roku wraz z kilkoma siostrami w Panu została aresztowana w Antwerpii i wtrącona do najbardziej surowego więzienia. Była następnie kuszona do odstępstwa przez tak zwanych duchownych i przez osoby świeckie. Kiedy jednak mimo najokrutniejszych tortur nie dała się odwieść od wiary, piątego października 1573 roku wydano na nią wyrok śmierci w czasie publicznego procesu, a następnie włożono jej język w żelazne imadło skręcone śrubą i skazano na spalenie na stosie jako heretyczkę wraz z innymi, które zostały wraz z nią uwięzione i wytrwały w wierze.

Nazajutrz, szóstego października 1573 roku ta bohaterka wiary wraz z innymi skazanymi zostały wyprowadzone jak owce na rzeź i spalone na rynku, obracając się w popiół. Dlatego Pan zmieni ich marne ziemskie powłoki na podobieństwo swego uwielbionego ciała (Flp 3,21).

Najstarszy syn wspomnianej męczennicy, Adriaen Wens, nie mógł odejść z miejsca egzekucji, na którym jego matka złożyła

życie w ofierze, więc wziął trzyletniego bratiszka imieniem Hans (czyli Jan) i stał razem z nim na pobliskiej ławce niedaleko wzniesionych stosów, żeby być świadkiem śmierci swej matki.

Podczas egzekucji stracił przytomność, upadł na ziemię i pozostał nieświadomy aż do momentu, gdy wszystkie skazane doszczętnie spłonęły. Potem, gdy tłum już się rozszedł, odzyskawszy przytomność, poszedł na miejsce, gdzie stał stos jego matki i w popiele znalazł śrubę, którą skręcono jej język. Zachował tę śrubę ku jej pamięci.

Obecnie (czyli w roku 1659) żyje jeszcze wielu znanych nam osobiście wnuków tej pobożnej męczennicy.

### Od autorki książki

Śruba znaleziona w popiołach przez Adriaena Wensa jest dzisiaj przechowywana w archiwach menonitów w Amsterdamie.

W roku 1576, w trzy lata po tych wydarzeniach, armia hiszpańska najechała Antwerpię, mordując tysiące jej mieszkańców. Nie wiadomo dokładnie, czy rodzinie Wensów udało się uciec z miasta. Jednak pamięć o nich jest wciąż żywa, a ich dziedzictwo zachęca nas do wytrwania w wierze, gdy Bóg odwoła nas do wiecznego domu.

—KONIEC

Fragment książki *Betteken's Refuge*

©2015 TGS International

A subsidiary of Christian Aid Ministries

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

# Nadszedł czas epoki nowej

Nadszedł czas epoki nowej,  
Nadzwyczajna gwiazda się ukazała,  
W Betlejem, miejscowości nie wczasowej,  
Urodził się Jezus, Dziecina mała.

Radość echem przebiegła świat cały,  
Mędrcy śpieszyli do wioski małej,  
Przywitać Chrystusa, którego uznali,  
Bo jest to Zbawiciel ludzkości całej.

I tak czas płynął, mijały wieki,  
Kto pragnął, szukał i prosił,  
Kto wejrzał w siebie i się upamiętał –  
Otrzymał dar zbawienia i białą szatę nosił.

To jest z Bożego ułaskawienia radość,  
Szczęśliwy, w kim ma Bóg upodobanie,  
Bo wyrok na krzyżu uczynił sprawiedliwości zadość.  
Pieczęcią zbawienia Chrystusa – zmartwychwstanie!

—Wincenty Bryćko (1913-2014)  
*Wiersze. Moja wdzięczność Chrystusowi za Ewangelię*, s. 330.

# Bóg Stwórca

Bóg Stwórca nie ma konkurencji. Nie jesteśmy w stanie zwykłymi słowami we właściwy sposób oddać istoty Jego natury. Nie możemy też w pełni pojąć blasku Jego chwały, którego zaledwie słabe odbicie dostrzegamy naszym przyćmionym ludzkim wzrokiem.

Jego wszechmoc jest niewyczerpana. Wszechwiedza Boga jest nieskończona, a Jego wszechobecność nieograniczona. Miłość, łaska i miłosierdzie Boga są przeobfite. Jego sprawiedliwość, prawość i świętość są doskonałe ponad miarę.

A zatem, gdy ten wielki i nieskończony Bóg Jahwe czyni swoje dzieła pośród stworzenia we wszechświecie, wówczas efekty są także wspaniałe ponad miarę. Kiedy Bóg korzysta ze swojego repertuaru niesamowitych możliwości w takim projekcie, wtedy nasze ograniczone umysły słabną w próbach zrozumienia tego. Ten niepojęty twórczy akt dla Boga wcale nie jest niezwykły; On po prostu zadziałał zgodnie ze swoją naturą.

Stworzyciel, który poprzez Słowo powołał wszechświat do istnienia, jest cudownym obiektem uwielbienia i służby. A w świecie stworzonym przez Boga pełno jest Jego odcisków palców. Majestat wszechświata stwarza znakomitą okazję do odkrywania prawd o naszym Stwórcy. W rzeczywistości, zgodnie z Biblią, niebiosy są częścią stworzenia, która jawnie ogłasza chwałę Boga (Psalm 19). Noc za nocą ten ogromny billboard rozbłyskuje, oznajmiając i rozgłaszając cudowność Stworzyciela. Ta proklamacja obejmuje cały świat, komunikując swój przekaz ponad barierami językowymi, ponieważ 'nie jest to mowa ani język, a głosy ciał niebieskich nie słychać'. Istotnie, milczące przesłanie może być czasem ogłuszająco potężne, w chwili gdy jego przemożna rzeczywistość zapadnie w głąb serca.